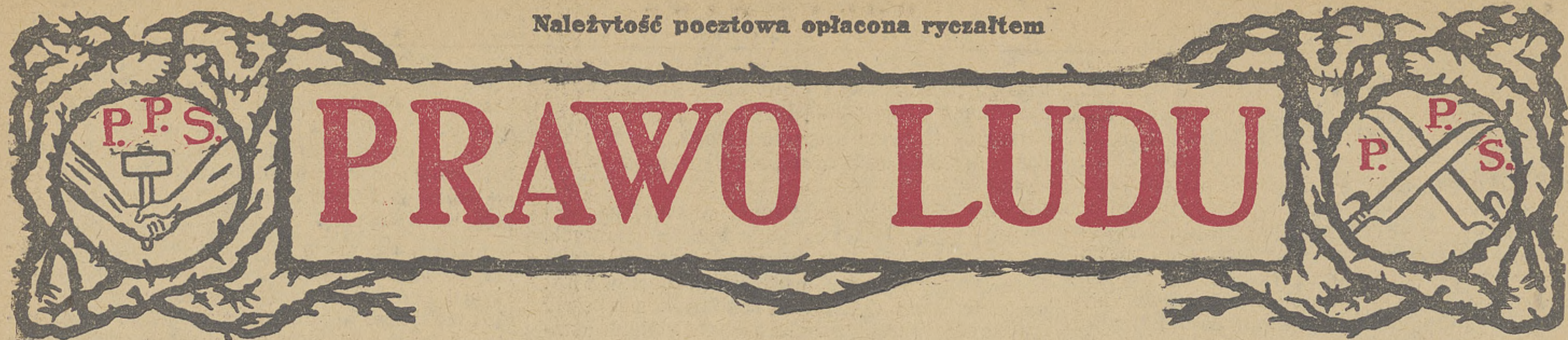
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem



TYGODNIK ILUSTROWANY — ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

PRAWO LUDU wychodzi na niedzielę każdego tygodnia.
Prenumerata: kwartalna 2 zł., półroczna 4 zł., roczna 8 zł. wraz z przesyłką. Numer pojedynczy 20 gr.

Wydawca: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ. Redaktor odpow.: Dr ROMUALD SZUMSKI
Adres Redakcji i Administracji oraz Biura bezpłatnej porady prawnej: PRAWO LUDU, Kraków, Dunajewskiego 5, II p., tel. 2314.

Ogłoszenia: Strona ogłoszeń 3 szpalty, w tekście 3 szpalty. Za wiersz na 1 mm wysokości 1-łam. gr. 40. W tekście i nadesłane gr. 60. Na I-szej stronie gr. 80. — Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Konto czekowe P. K. O. Nr. 407.238.

Niech żyje Rząd Robotniczy i Włościański! — Niech żyje Socjalizm!

Nr. 35. Kraków, dnia 16 września 1928. Rok XXV.

Kumoterstwo czy program społeczny?

Porażki, które poniosły przy wyborach no i na terenie sejmu sfery reakcyjno-rządowe, wywołały w kraju z jednej strony niewysłowiony entuzjazm wśród mas chłopsko-robotniczych, a z drugiej strony gniew p. Piłsudskiego i wzmożone ataki na konstytucję, które prowadzą wszystkie płatne przez sfery rządowe pismidła z „Ilustrowanym blagierkiem" na czele. Biedna jest ta nasza konstytucja, która wszystkiemu jest winna.

Każdy niemal dzień przynosi kilometrowe artykuły o potrzebie zmiany konstytucji i o różnych projektach konstytucyjnych, które się rodzą w wyjałowionych i wyzutych z wszelkiej myśli społecznej umysłach zbankrutowanej „stańczykierji". Artykułami temi chcą odwrócić uwagę społeczeństwa od istotnych potrzeb gospodarczych mas pracujących, od tej strasznej nędzy, panującej wśród robotników i chłopów małorolnych i bezrolnych. Ani słowem nie wspominają o wykonaniu reformy rolnej, ani słowem, że położenie ekonomiczne mas pracujących z każdym dniem się pogarsza, wreszcie ani słowem o tem, że coraz to inne gałęzie przemysłu polskiego przechodzą w ręce obcego kapitału. Ale za to dużo piszą o potrzebie naprawy, ale... konstytucji. Uderzono w konstytucję, jako jedyne zło istniejące, choć nie została dotąd całkowicie wcielona w życie, oraz w obowiązującą do ciał ustawodawczych ordynację wyborczą, która istotnie ponosi „winę" za to, że w sejmie polskim zasiada przeszło stutrzydziestu posłów PPS i radykalnych stronnictw chłopskich. Obowiązująca ordynacja wyborcza stała się kością w gardle reakcji polskiej. Nie mogąc jednak otwarcie żądać odebrania prawa wyborczego masom ludowym i pozbawienia ich przedstawicielstwa w sejmie, wysuwają nasi uczeni Jaworscy, których nauka stoi na usługach obszarników i kapitalistów, projekt zniesienia proporcjonalności wyborów i głoszą powrót do dawnych galicyjskich wyborów — do większościowego systemu wyborczego.

Przy tym systemie istnieją okręgi wyborcze tylko jednomandatowe, a kto otrzymuje większość głosów w okręgu, ten zostaje posłem.

Za tego rodzaju wyborami wysuwają nasze sfery rządowe wszelkie możliwe argumenty, uciekając się nawet do takiego argumentu, że są one rzekomo bardziej demokratyczne, niż wybory proporcjonalne. Wśród wysuniętych argumentów są i takie, że przy okręgach jednomandatowych wybrany na sejm poseł ma mniejszą liczbę wyborców i to skupionych w jednym tylko powiecie i że w takich warunkach będzie mógł poseł bardziej się opiekować swoimi wyborcami i należycie ich „obsłużyć".

Dziwnie zaiste brzmi ten argument w ustach tych, którzy ostro zwalczają mieszanie się posłów do spraw administracyjnych w obronie swoich wyborców; w ustach ludzi, którzy potępiają interwencje poselskie w obronie pokrzywdzonych swoich wyborców i którzy są współtwórcami obowiązujących w izbach skarbowych, a szczególnie w wydziale rent inwalidzkich, okólników, które wyraźnie zabraniają urzędnikom udzielania wszelkich wyjaśnień interwenjującym posłom w obronie wdów i sierot po poległych żołnierzach polskich.

Co za obłuda tkwi w tym argumencie!

Drugim argumentem jest, że nie należy głosować na partje, a do czego zmusił dotychczasowy system wyborczy, a winno się głosować w okręgu na osobę, którą wszyscy znają i która się wszystkim podoba. Uważają, iż w ten sposób uniknie się „panoszącego" się rzekomo obecnie partyjnictwa, uniknie się tej rozbieżności zdań, która uniemożliwia wszelką pracę twórczą.

Tu nieco ostrożniej, panowie!

W każdym powiecie jest zwykle dużo ludzi znanych, jeden ze swoich awantur karczemnych, drugi, że lubi tak sobie z każdym kumą „kolejkę" zrobić, trzeci, że jest gdzieś energicznym wójtem, czwarty jakiś tam „pan dziedzic", co tak młode dziewczęta wiejskie lubi głaskać po głowie itd. I pomyślmy, że ci wszyscy „znani" w powiecie wystawią przy wyborach swoje kandydatury do sejmu. Przecież przy takich wyborach nie trzeba mieć ani programu wyborczego, ani nie trzeba wypowiedzieć się przed wyborcami, czy się jest za reformą rolną z wykupem lub bez wykupu, czy się jest za takiemi podatkami, czy za innemi, **wystarcza, że jest znany w powiecie i że go kumy lubią.**

A teraz który z tych wszystkich znanych i lubianych będzie posłem? Oczywiście ten, który będzie miał dużo pieniędzy, a co najważniejsze **opiekę władz administarcyjnych**, czyli ten, który będzie **kandydatem rządowym.**

A co to znaczy, to my chłopi galicyjscy doskonale wiemy!

Przy takich wyborach składa się sejm z posłów, których nie łączy żadna wspólna myśl polityczna, bo każdy z nich wnosi do sejmu nie myśl polityczną ,tylko swoją „osobę". Dziś mamy w sejmie rozbieżność zdań między kilkunastu stronnictwami, zasiadającemi w sejmie, a posłowie zajmują to samo stanowisko, co ich kluby parlamentarne. Przy wyborach większościowych każdy poseł reprezentowałby w sejmie nie ideologję jakiejś określonej warunkami gospodarczemi klasy społecznej, tylko wyłącznie swoich wyborców, czyli inaczej mówiąc, swoje interesy wyborcze, a w sejmie byłoby tyle różnych zdań, ilu posłów.

W obecnym sejmie przemawiają tylko przedstawiciele poszczególnych klubów poselskich, wyjaśniając stanowisko swoich klubów odnośnie do rozważanych spraw. A przy wyborach większościowych każdy „sobie wybrany" poseł zechce w sejmie przemawiać, bo jego wyborcy nie znają ani klubów poselskich, ani też partyj, tylko wyłącznie tego swego posła, a chciałby, żeby go wyborcy słyszeli z trybuny sejmowej.

Pomyślmy zatem, co za straszne gadulstwo panowałoby wówczas w sejmie!

A to wszystko ma nastąpić za wiedzą p. Piłsudskiego, który — jak mówi o sobie — nie znosi gadulstwa.

A teraz wyobraźmy sobie tych kandydatów w czasie akcji wyborczej, którzy, aby zostać posłem, muszą otrzymać większość w powiecie. A ludność w powiecie nie jest czemś jednolitem, ani pod względem gospodarczym, ani też narodowościowym. Ubiegający się kandydat o większość musiałby wchodzić w konszachty i z chłopami małorolnymi i z bogatymi i z żydami i nawet z „dziedzicami". Chodzi przecież o większość. Pomyślmy teraz, **jakie olbrzymie jest ople nieprawości przy tego rodzaju konszachtach, które są nieuniknione przy systemie wyborów większościowych.** Czy może wtedy poseł uczciwie jakiej sprawy bronić, skoro masa jego wyborców składa się z chłopów bogatych i biednych, małorolnych, robotników i rzemieślników, z kupców chrześcijańskich i żydowskich i nawet może fabrykantów? Słowem reprezentować musiałby grupy społeczne o wręcz przeciwnych interesach, a w takim wypadku niema mowy o jakiejś jednolitej linji postępowania posła.

Od kandydata na posła, choćby nam był jaknajbardziej „znany i poważany", musimy jednak wymagać określonego programu społecznego. Kwalifikacje, że się jest „znanym i poważanym gospodarzem" są wystarczające dla kandydata na ojca chrzestnego, ale nigdy na posła na sejm, na członka ciała ustawodawczego.

Życia społecznego nie można wtłoczyć w ciasne ramy traktowania spraw po kumotersku, tu muszą decydować programy społeczne i **zawsze wielkie hasła społeczne, a nigdy wartości osobiste, odgrywały w dziejach walk społecznych dominującą rolę.**

Niemniej jednak uważamy, iż poseł prócz

XXI Kongres PPS

odbędzie się w Sosnowcu w dniach 1, 2, 3 i 4 listopada br. z następującym porządkiem dziennym:

1) Otwarcie kongresu.
2) Wybór prezydjum kongresu.
3) Sprawozdania: a) polityczne i organizacyjne CKW, b) parlamentarne ZPPS.
4 Sprawa polityki zagranicznej.
5) Samorząd miejski i wiejski.
6) Położenie gospodarcze.
7) Ustawodawstwo socjalne (ubezpieczenia na starość).
8) Wybór Rady Naczelnej, komisji rewizyjnej i Centralnego Sądu partji.
9) Wolne wnioski.

Bliższe szczegóły będą podane za pośrednictwem specjalnego okólnika. CKW PPS.

programu winien także przedstawiać pewne walory osobiste. PPS zawsze wysuwa na posłów swoich najbardziej wartościowych ludzi i nidgy okręgom nie narzucała kandydatów. Kandydatów w łonie PPS wysuwają powiatowe i okręgowe konferencje.

Kłamliwym zatem jest argument, że dotychczasowa ordynacja wyborcza jest wadliwa, bo dopuszcza, by partje narzucały ludności swoich kandydatów. Partja zorganizowana nigdy nie wysunie kandydatów na posłów, zanim nie zasięgnie opinji okręgowych organów partyjnych. Dotąd jedynie Be-Be narzuciła społeczeństwu bez jego wiedzy, przy pomocy wojewodów, starostów i policji różnych kandydatów z szabelkami na posłów. Ale nigdy tak nie postępuje partja zorganizowana. Dlatego też nie można tego argumentu traktować poważnie.

W końcu rozważmy jeszcze jeden argument, wysunięty przez profesora Jaworskiego, przedstawiciela konserwy ziemiańskiej, że wybory większościowe są bardziej demokratyczne, niż proporcjonalne.

Dla wykazania fałszywości tego argumentu, uciekniemy się do podania wyników z wyborów, które odbyły się w kwietniu br. we Francji, gdzie reakcja wprowadziła wybory większościowe. Wybory francuskie wykazują zupełną bezsensowność systemu większościowego, który przyniósł społeczeństwu francuskiemu podczas ostatnich wyborów szereg ciekawych kwiatków. I tak naprzykład: federacja republikańska, która otrzymała w kraju **miljon i 8 tysięcy głosów, uzyskała140 mandatów**, a socjaliści, którzy otrzymali **miljon i 717 tysięcy** głosów, uzyskali tylko **104 mandaty**. A co więcej, jedno ze stronnictw lewicowych otrzymało **miljon i 60 tysięcy głosów** i uzyskało **tylko 14 mandatów**, a inne stronnictwo burżuazyjne, które otrzymało tylko **miljon i 8 tysięcy** głosów (a więc o 50 tysięcy mniej), zdobyło aż **140 mandatów**!! Reakcyjne żywioły, mimo, że zdobyły ⅓ tylko głosów, które padły w całej Francji podczas wyborów, mają większość w parlamencie francuskim!

Gdzież tu więc sprawiedliwość, a gdzie tu, panie profesorze, demokracja i równość polityczna?

Fakty powyższe wykazują w całej nagości niedorzeczność wyborów większościowych, które są wymysłem najgorszej reakcji społecznej. **Ordynacja wyborcza większościowa jest na to, by masy chłopskie i robotnicze pozbawić należytego przedstawicielstwa w ciałach ustawodawczych i tą drogą odsunąć je od wpływu na rządy w państwie.** Oto ostateczny sens tych wszystkich projektów obszarniczo-kapitalistycznych!

Klasa parcująca musi się bronić przed temi reakcyjnemi wymysłami i zwartą masą winna stanąć pod sztandarem PPS do walki z zamachami na prawa ludowe oraz z wszelkiemi projektami, zmierzającemi do uszczuplenia przedstawicielstwa Ludu pracującego w ciałach ustawodawczych.

Charakterystyczne, że dotąd z „ludowców" jedynie Stapiński wypowiedział się za projektem „stańczykierji" w sprawie wyborów większościowych.

I to ten sam Stapiński, który dwadzieścia kilka lat temu o projektach wyborczych stańczykierji wyraził się następującemi słowy: **„Najgorsze usta... wrogie ludowe okraszają stańczycy obłudnym uśmiechem: dla miłości ludu. Gdy widzę tych judaszy, którzy tam rej wodzą, takie mnie obrzydzenie ogarnia, że chciałbym plunąć na wszystko; jedynem ich życzeniem jest zniszczenie Ludu".**

A dziś p. Stapiński pierwszy podchwytuje skwapliwie ich projekty wyborcze i bałamuci niemi na łamach swego „Przyjaciela" lud chłopski. Smutne, ale prawdziwe.

Na szczęście, że p. Stapiński już dawno zbankrutował, a masy chłopskie idą szlakami Socjalizmu Polskiego. **Hilarko.**

Co do upaństwowienia ziemi, to oświadczamy kategorycznie, że w programie naszym uchwalonym na kongresie w 1920 r. nie ma mowy o odebraniu ziemi chłopom i jej upaństwowieniu. Socjaliści **właśnie walczą o ziemię dla chłopów i gdyby nie haniebna zdrada witosików, reforma rolna byłaby już wykonana.**

Twierdzenie zatem p. Średniawskiego, że dążymy do upaństwowienia ziemi, jest zwykłem fałszem i wstrętną, brudną demagogją.

Jedno cenne wyznanie uczynił p. Średniawski w swoim artykule. Mianowicie przyznał, że Piastowcy chcą odebrać prawo głosu wyborcom, liczącym 21 lat. Motywuje to p. Średniawski tem, że nie można pozwolić dzieciom decydować o losach państwa. My jesteśmy odmiennego zdania. Należy się prawo wyborcze ludziom, którzy pracują i zarabiają na kawałek chleba i którzy pełnią powinność wojskową i płacą podatki. Nie wolno nakładać na kogoś samych obowiązków, pozbawiając go jednocześnie praw.

Panie Średniawski, ci młodzi są często mądrzejsi, niż stary dureń, który na nieszczęście swoje i bliźnich został senatorem i wypisuje bzdury w gazecie.

Gniewają się witosiki.

Kilka słów prawdy p. senator. Średniawskiemu.

Obraził się na nas „Piast" na korespondencję z Sułkowic, w której prawdziwie opisaliśmy wiec p. Senatora Średniawskiego i poddaliśmy surowej krytyce **metody postępowania witosików, którzy jak mogą i umieją, tumanią chłopów, aby tylko utrzymać tych kilkanaście mandatów poselskich i senatorskich.**

Pan senator Średniawski w odpowiedzi na naszą korespondencję zarzucił, że popieramy lenistwo, że dzięki nam socjalistom polski bilans handlowy jest bierny, t. zn. przywóz przewyższa wywóz, że chcemy upaństwowić ziemię i t. p. herezje. Nie odpowiadalibyśmy na tego rodzaju brednie p. Średniawskiego, ale chcąc wykazać wyborcom, którzy dali się jeszcze zbałamucić witosikom, jakich piastowcy mają nieuków wśród swoich senatorów rozprawimy się z temi zarzutami.

Pierwszy zarzut, że nie chcemy pracować. Otóż stwierdzamy, że to jest nieprawdą, bezczelnem kłamstwem na jakie tylko witosiki mogą się zdobyć. Nigdy nie głosiliśmy ani nie głosimy, że nie należy pracować. Przeciwnie, my walczymy o poszanowanie dla pracy, my chcemy aby praca decydowała o wartości jednostki. Nie popieramy bezrobocia, bo ono właśnie odbija się najfatalniej na robotnikach. Bezrobocie jest źródłem nędzy mas robotniczych i dlatego walczymy z tą chorobą społeczną, która jest wynikiem dzisiejszego złego ustroju kapitalistycznego, tak zachwalonego przez p. Średniawskiego. My bronimy zasady 8-godzinnego dnia pracy w przemyśle, bo zasada ta jest korzystną nie tylko dla robotnika ale również dla samego przemysłu. — Zwłaszcza dzisiaj, wobec szalejącego bezrobocia 8-godzinny dzień pracy jest aż nadto wskazany. Przedłużenie dnia roboczego równałoby się wzrostowi bezrobocia, czego zapewne nie chce i p. senator Średniawski.

Pożyteczność 8-godzinnego dnia pracy stwierdzili dowodnie wybitni lekarze i ekonomiści, znający się na tych sprawach o wiele lepiej niż p. Średniawski, który jak wynika z jego artykułu nie przeczytał w swem życiu ani jednej naukowej książki. Każdy mądry przedsiębiorca przemysłowy obniża liczbę godzin pracy. Wymownym tego przykładem jest znany przemysłowiec amerykański Ford, który w swoich zakładach wprowadził 42 godzinny tydzień roboczy i zamierza jeszcze ograniczyć ilość godzin pracy, przy równoczesnem podwyższeniu zarobków robotniczych.

Co do biernego bilansu handlowego twierdzenie p. Średniawskiego jakoby socjaliści byli temu winni, ośmiesza w zupełności p. senatora. Gdyby senator zechciał przejrzeć bodaj pobieżnie sprawozdania Komisji Ankietowej napewno by zmienił swoje błędne zapatrywanie. Nie możemy w krótkim artykuliku wyliczyć wszystkich przyczyn tego złego stanu naszej gospodarki. Sięgają one głęboko w nasze życie gospodarcze, a czerpią swój początek w układzie naszego przemysłu dostosowanego do potrzeb i rynków zbytu w b. państwach zaborczych. Jedną z najważniejszych jest źle postawiona oranizacja naszej wytwórczości, brak racjonalizacji pracy, wytwarzanie przestarzałemi środkami, brak nowych maszyn i urządzeń i t. p. To wszystko składa się na to, że przemysł nasz nie może konkurować z przemysłem zagranicznym, a co gorsza nie może nawet zaspokoić potrzeb rynku krajowego.

Oto co pisze doradca finansowy rządu amerykanin p. Devey, bynajmniej nie socjalista o naszym biernym bilansie handlowym.

„Walka o rynki zagraniczne jest dziś bardzo zaostrzona i tylko te towary mogą pomyślnie współzawodniczyć, które są wyprodukowane według **b. udoskonalonych metod**, albo w specjalnie dogodnych warunkach miejscowych. **Oba te czynniki nie są w Polsce dostatecznie rozwinięte".**

A dalej tak się wyraża o naszym przemyśle garbarskim:

„zapasy skór krajowych są nieodpowiedniego gatunku z **powodu złych urządzeń i metod uboju".**

No, chyba wystarczy, aby zbić głupie zarzuty p. Średniawskiego.

Wina biernego bilansu handlowego leży po stronie przemysłowców a nie robotników, jak to pisał p. Średniawski.

Trzeba jeszcze dodać, że u nas robocizna jest **najtańsza.** Dla przykładu dodajemy, że robotnik angielski zarabia 2 razy, a nawet 3 razy więcej niż polski, amerykański 6 razy więcej. Tak mówi statystyka. Ale p. Średniawski statystyk nie zna, książek nie czyta, jeno pisze artykuły w „Piaście".

Nie łudźmy się.

Zjechali się do Paryża ministrowie różnych państw i podpisali, na zaproszenie Kellogа, amerykańskiego Ministra Spraw Zagranicznych, umowę **przeciw wojnie**, oświadczając, iż wyrzekają się **walki zbrojnej**, „jako środka polityki narodowej" i że wszystkie zatargi i sprawy należy ułożyć pokojowo.

Czy teraz chłopi i robotnicy miejscy nie będą zmuszani do opuszczania pługa i warsztatu pracy, by służyć interesom krwawych wyzyskiwaczy, szczujących jeden naród przeciw drugiemu? Czy teraz wdowy i sieroty nigdy nie będą opłakiwać mężów i ojców, poległych w okrutnym boju?

Nie wolno ludowi pracującemu łudzić się.

Przedewszystkiem panowie ministrowie wyrzekają się wojny, jako „narzędzia polityki narodowej". Dlaczego nie powiedzieli wprost „nie będzie więcej żadnej wojny". Widocznie coś kręcą. Gdybyśmy ich dobrze wypytali, powiedzieliby zapewne, że czasem trzeba walczyć w obronie ojczyzny. Pamiętajmy jednak, iż kiedy wybuchła wojna europejska, to każdy cesarz i każdy rząd wołał, że broni swej ojczyzny, że inaczej nie chciałby wojować.

Tak dzieje się i obecnie, powiedzieć bowiem nie wystarczy. Trzeba pracować by wojny nie było. Tymczasem rzeczywiście niczego nie robi się, prócz gadania i podpisywania szumnych umów, które będą może „pisaniem na Berdyczów"? Militaryści pracują: wciąż ćwiczy się wielkie armje, buduje się nowe, straszne narzędzia mordu. Na wodę spuszcza się wciąż nowe statki wojenne, wielkie, pływające twierdze. Powstają ogromne floty aeroplanów, które zasypać mają miasta i osiedla ludzkie bombami i wytruć w ciągu paru godzin spokojną ludność. Uczeni wynajdują nowe gazy trujące, wobec których zabawkami są te, które używano w ostatniej wojnie. Najgroźniejsze jest, iż wyzyskiwacze ciągle walczą między sobą o rynki dla swoich towarów. Nadejść może nowa straszna rzeź ludzi pracy, niszczenie bogactwa narodów.

Zresztą dość rozejrzeć się po świecie, żeby stwierdzić, że panowie ministrowie nie są szczerzy! **Ameryka (Stany Zjednoczone) poradziła innym podpisanie umowy, potępiającej wojnę. Tymczasem armja i flota Stanów Zjednoczonych prowadzi najezdniczą wojnę w amerykańskim małym kraiku, Nikaragua, który dzielnie się broni przed strasznym kolosem. Anglja podpisała umowę, tymczasem pięść angielska zaciska się u gardła ludu pracującego Egiptu i trzyma wielomiljonowe rzesze chłopów i robotników Indji w upokorzeniu, nędzy i ciemnocie.**

Japonja podpisała umowę, tymczasem karabin japoński wymierzony jest przeciw paruset miljonom chłopów i robotników chińskich, dźwigających się do samodzielnego bytu. Podpisali się faszyści włoscy, chociaż ich Mussolini obutą stopę kładzie na Bałkanach i śni mu się, że jest cezarem starego Rzymu, który panował nad całym ówczesnym światem.

I dlatego chłopi i robotnicy nie mogą cieszyć się, iż panowie ministrowie podpisali umowę przeciw wojnie, bo zawiera ona tylko piękne słowa. Nie widzimy dotąd, choćby częściowego, choćby powolnego rozbrojenia, ani ograniczenia wielkości armji, ani zmniejszenia narzędzi wojennych.

Prawdziwą, szczerą i zwycięską walkę o pokój

może poprowadzić tylko klasa pracująca i prowadzić ją musi przeciw obszarnikom i kapitalistom. Żeby doprowadzić do zgody między narodami, trzeba wysoko wznieść sztandar walki klasowej biednych przeciw bogaczom, którzy są sprawcami wojen, trzeba walczyć o wpływ ludu pracującego na rządy państwem. Trzeba bronić demokracji przeciw dyktatorom i militarystom, którzy są pachołkami kapitału i obszarnictwa.

Dajcie odpowiedź na konfiskaty!

W poprzednim tygodniu policja nie wychodziła z drukarni „Robotnika" w Warszawie. Skonfiskowano ogółem cztery wydawnictwa. Jasnem, że rząd postanowił **steroryzować prasę socjalistyczną.** Każda konfiskata przynosi kilkaset złotych straty. Prenumeratorzy nie otrzymują danego numeru lub przychodzi on w nakładzie zmienionym ze znacznym opóźnieniem. Wytwarza to pewne niezadowolenie. I rząd myśli, że w ten sposób zniszczy nasze pisma, albo zmusi do milczenia w w sprawach drażliwych.

To złudzenie. Swobody słowa nie pozwolimy się pozbawić. Próbowali zdławić głos klasy robotniczej tacy specjaliści cenzury, że wobec nich nasi cenzorzy są prawdziwymi mizerotami. **I nie udało się.** Gdyby system cenzury rozwijał się dalej, zmusiłoby to nas tylko do zmiany sposobów wydawniczych. Ale to sprawy nie do publicznego omawiania. Natomiast publicznie i jak najszerzej musi być postawiona **sprawa samoobrony klasy pracującej przed cenzurą.** Pisma socjalistyczne nie posiadają kapitałów, nie sprzedają się za ogłoszenia i subsydja. To też strata kilkuset złotych, dla nas jest stratą ciężką. Wyrównać ją mogą i to w dwójnasób **tylko znaczne rozszerzenie nakładów.** — I to winno się stać zadaniem prasowej samoobrony robotniczej i chłopskiej.

Stwierdzamy tu otwarcie, że nakłady naszych pism są bardzo szczupłe w porównaniu z liczbą wyznawców socjalizmu. Masowego czytelnika zdobywa coraz bardziej prasa bezideowa, sprzedająca się każdemu, kto więcej zapłaci lub jest przy władzy i więcej dać może. Niezdrowa sensacja zapełnia jej szpalty, głupota i bezmyślność jej treścią. To podoba się bezmyślnym masom, ale prasa socjalistyczna, służąca wielkiej idei i przeznaczona dla uświadamiania mas — schlebianiem głupocie i dostosowywaniem swej treści do gustu tych, którzy myśleć nie lubią, nie może zdobywać sobie poczytności.

Stale rosną zastępy naszych czytelników. **Ale rosną za wolno.** Szczególniej wobec strat wywoływanych przez konfiskaty. Wzrost czytelnictwa socjalistycznego jest za mały. Musi więc klasa pracująca podjąć wysiłek w kierunku zwiększenia ilości prenumeratorów i stałych czytelników pism socjalistycznych. **Wysiłek to musi być wielki i zorganizowany.** Musi ogarnąć wszystkie ośrodki życia robotniczego. Musi pogłębić w klasie pracującej świadomość różnicy między prasą burżuazyjną i brukową a prasą socjalistyczną. Musi stworzyć potrzebę czytania prasy socjalistycznej przez każdego robotnika i chłopa.

Najwyższy czas podjąć tę pracę! **Zawińmy rękawy i do roboty.** Niech Polska pokryje się Komitetami czy ligami poparcia prasy socjalistycznej.

To będzie godna proletarjatu odpowiedź na próby terroryzowania prasy robotniczej przez cenzurę. **To będzie odpowiedź, która cenzurę uczyni nieszkodliwą szykaną.**

Wzywa się Towarzyszy do składania datków pieniężnych na fundusz prasowy „PRAWA LUDU".

I znów polała się krew chłopska.

Małorolny włościanin wsi Bowsze, gminy Solecczniki, powiatu Wileńsko-Trockiego, Lebiedź, żął zboże na własnym zagonie. W tym czasie pasł się opodal koń Lebiedzia, który w pewnej chwili wszedł na dworskie rżysko, nie czyniąc zresztą żadnej szkody.

Nagle zjawił się obszarnik Rejner z majątku Bruśnice i chciał zająć konia, czemu Lebiedź sprzeciwił się.

Rozwścieczony obszarnik Rejner wyciągnął rewolwer i trzema strzałami ranił śmiertelnie Lebiedzia, który następnego dnia zmarł w szpitalu w Wilnie.

Lebiedź osierocił żonę i dwoje małych dzieci.

Znowu więc polała się krew chłopska, co musimy stwierdzić, zdarza się coraz częściej w ostatnich czasach. Ostrzegamy panów obszarników, że lud pracujący jest cierpliwy, tylko do czasu!

Od czasu morderstwa popełnionego przez Kiwerskiego w Koweczynie, pow. Lipnowskiego, zabójstwa i próby zabójstwa ze strony obszarników powtarzają się bardzo często. W ciągu niespełnych 10 miesięcy do 8 robotników i włościan strzelali obszarnicy lub ich sługusi, przyczem 2 robotników rolnych i 1 chłopa zamordowano na miejscu.

Oddział Związku Robotników rolnych w Lipnie wezwał okólnikiem robotników rolnych na zjazd z udziałem tow. posła Kwapińskiego w sprawie zabezpieczenia bezrolnych chłopów i robotników rolnych przed mordami obszarniczemi. Ale okólnik ten uległ konfiskacie!

Dotąd nikt jeszcze nie konfiskował listów wewnętrznych organizacyj, dopiero teraz po raz pierwszy i to za rządów Piłsudskiego starosta w Lipnie skonfiskował wewnętrzny okólnik organizacyjny.

Zamiast współdziałać w zwalczaniu morderstw, dokonanych przez obszarników, konfiskuje się okólniki organizacyjne, mające na celu zabezpieczenie bezbronnych przed dalszemi mordami!

A dzieje się to w wolnej... Polsce!

O czem piszą inni?

W „Wyzwoleniu" ostatniem znajdujemy ciekawy opis i trafne uwagi na temat dożynek w Spale pewnego demokraty, który był naocznym świadkiem tych „wspaniałych i głęboko pomyślanych uroczystości".

W opisie tym czytamy:

„Zjechała się na dożynki te wielka gromada inteligentów mieszczan, urzędników i nawet obszarników — wszystko to, co się pragnęło rządowi nawinąć na oczy i pokazać lub pochwalić się, że popiera ten rząd, że gotowe jest do służby dla niego — wiernej, posłusznej, niewolniczej nawet. O służbie Ojczyzny taki, oczywiście, nie myśli. Karjera—to grunt".

„Jakaś policyjna dusza poukładała różne śpiewki i przyśpiewki na cześć Pana Prezydenta, na cześć marsz. Piłsudskiego, na cześć premiera p. Bartla, a na pohybel i na kompromitowanie Sejmu. I te piosnki i przyśpiewki rozdawano dożynkującemu ludowi...

Takie same policyjne dusze układały pieśni dawniej na cześć carów, albo Franca Józefa, albo Wilhelma i nie uratowało to ich w oczach i w sercach ludu — nie".

Gdyby się ta „dusza policyjna" zajmowała wyłącznie układaniem śpiewek, byłoby nienajgorzej jeszcze w Polsce. Spotykamy ją niestety i w urzędach państwowych i to na najbardziej odpowiedzialnych placówkach administracji państwowej. I słuszna jest uwaga:

„Rządzący dziś panowie „umieją żyć z ludem" tylko przy pomocy policji. Jakież to straszne! Przy pomocy policji robili wybory, przy pomocy policji nawet na zabawach dożynkowych usiłują trzymać lud w swoich karbach".

— — — — — — — — — — — —

W „Gazecie Chłopskiej" przedstawia poseł Dąbski opinję wybitnych parlamentarzystów różnych państw w świecie o dyktaturze i sejmowładztwie. Między innemi spotykamy w artykule tym interesujące zdanie dr. Wirtha, posła do parlamentu niemieckiego, o dyktatorskiem rządzeniu państwem:

„Wszelkie dyktatury były zawsze największem nieszczęściem ludzkości, bo za dyktaturą idą zawsze rządy klik wojskowych i urzędniczych, które można usuwać tylko drogą rewolucji. W czasie dyktatur powodzi się dobrze ludziom bogatym, ale masy ludzkie pozbawione są wszelkiej opieki i wszelkiego wpływu na rządy państwem".

Polska pod tym względem jest krajem oryginalnym. Skutki wyprzedziły znacznie przyczynę...

— — — — — — — — — — — —

Jeszcze o słynnym wywiadzie „bić i kopać" znajdujemy na łamach naszej bratniej gazety „Głos Zagłębia" niezmiernie trafne uwagi jednego z naszych młodych działaczów partyjnych, pisze on:

„Wywiadem swym Piłsudski ostatecznie przekreślił całą swą dotychczasową przeszłość rewolucyjną, rozstał się bezpowrotnie z klasą pracującą i zamanifestował wreszcie swą nienawiść do haseł i celów, dzięki którym stał się tym, kim jest obecnie.

„Drogi klasy pracującej i drogi Piłsudskiego rozeszły się bezpowrotnie. Piłsudski odszedł od nas i wstrętu nabrał do tego, co miłował i w co wierzył w okresie, gdy był nędzny, prześladowany przez wroga, nienawidzony i opluwany przez możnych i polskie jaśniepaństwo, w okresie, gdy lała się i rosiła bruki ulic miast Polski wyłącznie tylko robotniczo-chłopska o Polskę krew. Dziś Piłsudski lepiej się czuje w towarzystwie mitrami książęcemi ozdobnych jaśnie panów, milsze jego sercu Dzikowa i Nieświeża pańskie rezydencje, śmierdzą mu już brudne, potem przesiąknięte chłopsko-robotnicze koszule, obce mu są i odległe ciasne, wilgotne, nory mieszkań chłopskich. Że do nazwisk mitrami książęcemi oznaczonych, przylegla gruba warstwa historycznego błota zdrady, płaskiej ugody, podłego tchórzostwa o tem Piłsudski dziś wiedzieć nie chce.

Ostatniemi czynami Piłsudski wymazał nazwisko swe z kart historji o nowe jutro walczącej ludzkości, wymazał je również z serc robotniczych i chłopskich".

Bolesne, smutne, a jednak słuszne!

Nadaremne byłyby jednak nasze żale, uderzyć trzeba w czynu stal! h-ko.

Precz z karą śmierci!

Już od dziesiątek atl walczymy z karą śmierci. Postulat ten podniosły partje socjalistyczne do godności jednego z punktów swoich programów. Jednak walka ta idzie, jak po grudzie. Przeciwstawia się mu przedewszystkiem czarna reakcja i sutannicy.

Tem niemniej jednak spocząć nam nie wolno, bo walka idzie o wielką rzecz i zyskuje coraz szersze koła zwolenników. To też Kongres Międzynarodówki Socjalistycznej ostatnio nie zapomniał i o tej ważnej sprawie. Uchwalono wniosek odpowiedniej komisji, który brzmi:

„Zważywszy, że stosowanie śmierci jako kary za pospolite zbrodnie okazuje się niepotrzebnem i bezcelowem, ponieważ statystycznie jest dowiedzione, że zbrodnie te w krajach bez kary śmierci nie są częstsze, niż tam, gdzie ta kara istnieje; że istnienie kary śmierci daje pewnym krajom okazję do stosowania jej i przeciw przeciwnikom politycznym, że w ogólności karę śmierci należy uważać za barbarzyństwo i hańbę dał kutlury; że w większości krajów wykonywuje się jeszcze karę śmierci i w tych wypadkach, gdzie przebieg procesu nie przyniósł pełnej jasności tak, że omyłki sprawiedliwości ciągle się powtarzają i obrażają ciężko poczucie sprawiedliwości ludów — Kongres wzywa przedstawicieli partyj socjalistycznych, aby zrobili wszystko, by ta barbarzyńska kara znikła w tych krajach, gdzie jeszcze istnieje".

Ta barbarzyńska kara śmierci jest również jeszcze w Polsce. Domagamy się, ażeby ją usunięto jak najprędzej.

Popierajcie „Prawo Ludu"!

Jaśnie pańskie dożynki.

OTRUCIE ROBOTNIKÓW ROLNYCH.

Właściciel majątku Anonil, gminy Podbrzeskiej, powiatu Wileńsko-Trockiego, Karol Erdman, w dniu 19 sierpnia r. b. urządził dożynki, zakończone libacją dla służby folwarcznej.

Chcąc „należycie" uczęstować fornali, wyzyskiwanych za ich ciężką pracę, (dochodzącą do 16 godzin na dobę), sprowadził z gorzelni w Glinciszkach spirytus nieoczyszczony (czy z wiedzą Urzędu Akcyzowego?).

Skutki jaśniepańskiego poczęstunku, przygotowanego dla fornali były straszne: dwuch fornali, wskutek zatrucia nieoczyszczonym spirytusem, następnego dnia zmarło; kilku ciężko zachorowało i walczy ze śmiercią.

Lecz nie koniec na tem. Obszarnik Erdman, który w ten sposób potruł robotników, odmówił chorym pomocy lekarskiej, rodzinom zaś zmarłych, — pomocy na pochowanie zwłok do tego stopnia, że trumien nie pozwolił zrobić w majątku.!!!

Oto macie chrześcijańskie postępowanie obszarnika! Nie przeszkadza to jednak, by pan ten był członkiem jakiegoś „stronnictwa katolickiego" i biadał łzami krokodylowemi, że coraz większa jest „bezbożność" u chłopów, którzy już nie głosują na jaśnie wielmożnych panów, tylko na socjalistów.

U obszarników niema miejsca na uczucia religijne i uczucia miłości bliźniego, dla nich istnieje tylko kler, który jest ich narzędziem w walce z wyzwalającym się z ucisku i jarzma obszarniczo-kapitalistycznego Ludem pracującym.

Co będzie ze zmianą konstytucji?

Minister spraw zagranicznych Zaleski oświadczył dziennikarzom paryskim ,że rząd z żadnym projektem zmiany konstytucji nie wystąpi i inicjatywa wyjdzie od Sejmu. Projektów będzie kilka. Be-Be ustali swój projekt zmiany konstytucji dopiero po zebraniu się Sejmu na sesję jesienną. Tak powiedział minister Zaleski. Podobne oświadczenie złożył p. premjer Bartel po swym powrocie z wakacyj do Warszawy. Premjer oświadczył, że rozwiązanie kwestji tej jest bliższe, aniżeli ogół przypuszcza (?). Odnośna inicjatywa zmiany konstytucji wyjdzie z stronnictwa BB. Rząd zajmie od powiednie stanowisko wobec tego projektu. Osobiście premjer Bartel ma własny pogląd na zmianę konstytucji, sformułowany w 11 tezach, które przedłoży w odpowiednim momencie na posiedzeniu Rady ministrów.

Obrazki smutne i wesołe z wielickiej Saliny.

Nie było w numerze Prawa Ludu z ubiegłego tygodnia ani słowa, o wielickiej salinie i o Tym, który jest jej dobrym duchem, niedocenionym przez ogół za wyjątkiem naszego pisma, panu wszechinżynierze Stadnickim. Bolał nad tem srodze kochany nasz p. Stadnicki, a dusza jego była smutna, bo mniemał, że oto idzie w zapomnienie, jeśli najlepszy przyjaciel „Prawo Ludu" zapomniać o nim zaczyna. Spieszymy zatem pilnie z pociechą skołatanemu sercu. Będziemy o Panu, kochany panie Stadnicki, pamiętali furt a ciągiem, aż do pańskiego z Wielczki wyjazdu, poczem już tylko niańki będą straszyć Panem niegrzeczne dzieci: „cicho bo pan Stadnicki idzie!"

Pisząc ciągle o p. Stadnickim, krzywdę mimowoli czynimy innym zasłużonym mężom w naszem mieście, których czyny też warte są, iżby je głośno sławić, a ich samych za wzór do naśladowania ogółowi podawać. Oto choćby z okazji rozpoczęcia roku szkolnego, napisać należałoby o pewnym cichym człowieku, a głębokim myślicielu i znakomitym pedagogu, który ofiarnie zakopał się na naszym partykularzu, przez co wielka światłość jego umysłu jest poniekąd, jakby pod korcem. Jedyną nagrodą niecodziennego zaparcia się i ofiary z samego siebie, jest piękne gospodarstwo i willa w Wieliczce, oraz willa w Krynicy, jeśli nie wspomnieć o gorącem umiłowaniu młodzieży, która kocha bardzo tego profesora, aż na jego wspomnienie każdy student zębami zgrzyta, a wszyscy rodzice błogosławią go tak, jak głód, wojnę, zarazę morową lub coś jeszcze gorszego. Tym czcigodnym i poważanym pedagogiem jest p. Pichór. Nienawidzi on socjalistów, ale chcemy mimoto oddać mu sprawiedliwość.

Chcielibyśmy wspomnieć o Polskiem Tow. Handlowem, dzierżawiącym cegielnię miejską, a wyzyskującem robotników. Może przypomnielibyśmy niektórym panom, będącym dziś plagą robotników, czas kiedy i oni byli robotnikami, tylko sprawowali się tak, że z warsztatu pracy do Ameryki wprost jechać było trzeba.

Chcielibyśmy wspomnieć o gminnych niektórych kwiatuszkach, wyrosłych pod troskliwem okiem p. burmistrza.

Przy grubszych rybach wspomniećby trzeba o cieńszym panu Karcińskim, o którego ucieszных krotochwilach w następnym podamy numerze.

Zbyt wielkim jest jednak przy nich wszystkich człowiekiem wszechinżynier Stadnicki. Imponująca (komu?) ta postać przesłania tamte pomniejsze. Czyny jego, z których kilka, jak wyścigi maszynistów z parowozem, straż i mosty dla krów, łodzie, auto, przebudowy, skwery, sławiliśmy, mają wspólną cechę, wykazującą, że genjalna głowa ich autora umie, jak każdy niepospolity umysł, najbardziej skomplikowane rzeczy w najprostszy rozwiązywać sposób. Tak było z naprawą pociągu pana maszynisty-biegacza Piaseckiego, z wyłączeniem elewatora w młynie itp. Obecnie inną trudność mistrzowsko p. inżynier rozwiązał. Mowa była o opuszczaniu windy, stosownie do głębokości poziomu, na którym ma się zatrzymać. Jest na to specjalny regulator. Pan Stadnicki, mówią, że dlatego jakoby się na tym regulatorze nie znał, ale to jest nie prawda, bo zna się na wszystkiem, a jak nie wie gdzie maszyna ma cylindry, to się spyta ten niezwykły inżynier, ale dla uproszczenia radził, aby na linie zawiązać w odnośnych miejscach tasiemki, oderwane może gdzieś od bielizny. Miało takie urządzenie być we Florze w Dąbrowie, gdzie przebywał p. Stadnicki. Na te nitle oku znaki uważałby maszynista przy opuszczaniu windy. Jakież to proste, a jak genjalnie mądre! Cóż dziwnego, że cześć i poważanie dla autora tych niezwykłych zaiste pomysłów jest coraz większe, coraz powszechniejsze.

Wie też pan Stadnicki, że życie całe jest wielką szkołą, a człowiek całe życie się uczy. Uczy się też z całym zapałem pan Stadnicki, choć jest genjalnym wszechinżynierem, a postępy robi niezwykłe. Podobno już wie, gdzie maszyna ma cylindry, nie każda oczywiście, a i zmylić się może, ale to rzecz ludzka przecie. Wie już pan Stadnicki, że młyn bez elewatora nic pójdzie, że wszystkie jego kosztowne przebudowy nie mają sensu. Umie już nawet, po ośmiu miesiącach pobytu w Wieliczce, odróżnić bronz od żelaza! Żelazo od stali jeszcze nie, ale — mój Boże — nie jego wina, że jedno i drugie jest czarne!

Jak wiemy, nasprowadzał p. Stadnicki różnych ludzi z Dąbrowy. O zasługach i dziwnej fachowości tych przybyszów pisaliśmy dość obszernie. Kiedy za ostatnią bytnością p. Bukowskiego interwenjowano dlaczego ludzi sprowadza się obcych, tłumaczył to p. Stadnicki brakiem ludzi fachowych w Wieliczce i wynikłą stąd konieczność sprowadzania ich. Mają być oni, według słów p. inżyiera, instruktorami, którzy wyszkolą naszych ludzi. Co za humor ma ten pan Stadnicki! Jakże nie kochać filuta, który takie opowiada krotochwile?! „Instruktorzy!" Dowcipny kawał, taki dowcipny jak spalenie przez głównego instruktora Nowickiego generatora w elektrowni. Sława tych instruktorów rozeszła się po kraju, bo oto z Bochni przysłano instruktorom do sporządzenia sprzęgło młynowe. Jak się do tego wzięli „instruktorzy" to sprzęgło wyszło na nich tak, jak generator. Krótko mówiąc, djabli je wzięli. Oto znakomita działalność pupilów p. Stadnickiego, z pewnością wartych jego zaufania, bo jednako znają się na swoim fachu. Sam pan inżynier tak się zniszczeniem sprzęgła, wartości około 2000 zł., ucieszył, że aż z radości maszynmajstrowi Nowickiemu metrem pod nogi ciskał. Szczęście, że sprawę łagodził p. Stryszowski antyczny bronzownik i przyłagodził. Wkrótce napiszemy co łagodził i przyłagodził p. Stryszowski w młynie solnym.

Mężowie zaufania PPS.

w każdej miejscowości winni starannie przechowywać u siebie wszystkie numery „Prawa Ludu". W gazetce naszej znajduje się wiele ważnych pouczeń, objaśnień ustaw, rozporządzeń itd., które są nieraz potrzebne. Dlatego nie trzeba wyrzucać przeczytanych numerów gazetki, ale należy je troskliwie przechowywać, aby je mieć w razie potrzeby pod ręką.

EMIL HAECKER 4

Wojna chłopska we Włoszech

Obrazek z dziejów socjalizmu w XIII. i XIV. stuleciu.

ROZDZIAŁ IV.

Listy Dolcina.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki wieków! — odparli chłopi, którzy w niedzielne popołudnie po nieszporach siedzieli w karczmie przy stołach, gwarząc i popijając cieńkie, kwaśne wino.

— Witajcie braciszku! Skąd droga prowadzi? Może nam opowiecie co nowego?

Przybysz byłto braciszek zakonny reguły św. Franciszka.

— Z daleka idę z pielgrzymki — odparł usiedłszy między chłopami, — powracam do mego klasztoru i droga wypadła mi przez waszą uroczą dolinę Sezyi. Piękna okolica, ale we wszystkich wioskach tej doliny i całego Piemontu widziałem wielką biedę, a i w waszej wiosce, zdaje się, nie lepiej.

Święta prawda, braciszku! — jęli wzdychać chłopi a sędziwy Lorenzo dodał:

— Oj, coraz gorzej gnicie nas bieda! Nasza wieś jest biskupia. Jeszcze za dziadków naszych ziemia była chłopska, dziś jest cała ziemia szlachecka, albo biskupia albo klasztorna, a my musimy odrabiać pańszczyznę i płacić dziesięciny. A dziesięciny te coraz bardziej rosną i rosną, ty chłopie płać i płać, a skąd masz wziąć, to biskupa nie obchodzi... Oj ciężka dola chłopska!... A teraz zaś znów wymyślili jakiś rok jubileuszowy i znowu płać chłopie, niby na Ojca Świętego, że to on teraz jest w biedzie, bo podobno jacyś tam królowie rękę na niego podnoszą i świętopietrza płacić nie chcą. Więc i to my musimy zapłacić. Oj, coraz ciężej na świecie...

— Ale ponoć wnet się to już ma skończyć — zawołał młody i namiętny Giuseppe, — dochodziły nas już jakieś słuchy. Było tu u nas już kilku wędrownych braciszków z zakonu św. Franciszka, którzy nam tu coś o tem rozpowiadali. Mówili coś o Fra Dolcinie... Może wy nam, wielebny braciszku, coś o tem powiecie? Hej, gospodarzu, postaw no braciszkowi wina!

— Bóg zapłać! — odparł Franciszkanin. — Chętnie wam niejedno opowiem, ale...

Tu obejrzał się badawczo dokoła i dodał ciszej:

— Ale musicie to do czasu zatrzymać w ścisłej tajemnicy.

—Utrzymamy języki za zębami! Nie masz między nami zdrajców ani donosicieli! Opowiadajcie, braciszku! — wołali chłopi i skupili się bliżej dokoła Franciszkanina.

Ten zaś zaczął półgłosem:

— Wspominaliście o „roku jubileuszowym". — Nigdy dotąd, przez 1.300 lat od narodzenia Chrystusa Pana, nie znał Kościół święty żadnego „roku jubileuszowego", dopiero teraźniejszy Ojciec św. taki rok ustanowił. A po co to on zrobił? To prawda, że kasa papieska bya pusta, bo poprzedni papieże bardzo dużo wydali pieniędzy na uczty i na nierządnice, żyjąc w zbytku i rozpuście, ku zgorszeniu wiernych. Musieli więc drzeć świętopietrze i dziesięcinę z narodów chrześcijańskich, bo coraz więcej pieniędzy na rozpustę potrzebowali. Sprzykrzyło się to jednak narodom, które powiedziały: nie damy się wysysać i zdzierać do ostatniej koszuli, ażeby nasz krwawy grosz utrzymywać miał Sodomę i Gomorę w Rzymie, tym nowym Babilonie. Tak powiedziała Sycylja i Francja. Zaczęli więc papieże wojować z tymi krajami, ażeby zmusić je do płacenia danin. Na to znowu trzeba pieniędzy — a tu kasa papieska pusta. Więc Ojciec Święty Bonifacy VIII, który nam obecnie panuje, wymyślił „rok jubileuszowy". — Znaczy to, że ostatni rok każdego stulecia ma być rokiem zupełnego odpustu dla wszystkich wiernych owieczek, które w tym roku za ten odpust wszystkich grzechów zapłacą papieżowi pieniądzmi. No, i zeszłego roku był pierwszy taki rok jubileuszowy. Byłem ci ja wtedy w Rzymie i widziałem, co się tam działo w tym grodzie Baala! Niezliczone tysiące ludu napłynęły tam i tak sypały pieniądzmi, że gromada księży przy ołtarzu św. Piotra dniem i nocą nic innego nie czyniła, jeno zgarniała grabkami drewnianemi te pieniądze, że ledwo mogła nastarczyć. Ścisk był taki, że mnóstwo wiernych udusiło się w natłoku. Wiecie, ile w tym „roku jubileuszowym" pieniędzy dostał papież od wiernych? Piętnaście miljonów!

Uroczysta ekshumacja zwłok bojowców PPS

Szczątki bohaterów złożono w mogile.

W sobotę odbyła się uroczysta ekshumacja zwłok członków organizacji bojowej PPS Stanisława Florczaka i Mateusza Fabisza, którzy w walce z kozakami zginęli śmiercią bohaterską na polach Bełdowa.

O godzinie 8 rano na Rynku Bałuckim zebrały się delegacje organizacyj PPS, Niemieckiej Socjalistycznej Partji Pracy, Poalej-Sjon-lewicy i prawicy, Bundu, stowarzyszenia b. więźniów politycznych i tłumy publiczności.

Delegacje udały się następnie autami do Aleksandrowa, skąd po zabraniu tamtejszych delegacyj wyruszyły na pola Bełdowa, gdzie o godz. 12 dokonano ekshumacji zwłok bojowców.

Nad otwartą mogiłą zebrani odśpiewali Czerwony Sztandar, zaś orkiestra z Aleksandrowa odegrała Międzynarodówkę.

W grobach znaleziono tylko kościotrupy tragicznie zmarłych bohaterów, znikome części ubrania oraz kulę karabinową.

Szczątki bojowców wyjęto i ułożono w dwóch przywiezionych trumnach, poczem ustawiono je na samochodzie ciężarowym Kasy chorych.

Trumny ze szczątkami nakryto sztandarem stowarzyszenia byłych więźniów politycznych i złożono na nich mnóstwo wieńców od poszczególnych organizacyj politycznych i zawodowych.

Delegacje zajęły miejsca w samochodach i ruszono do Aleksandrowa.

W odległości jednego kilometra od miasta trumny ze szczątkami wzięli na barki członkowie stowarzyszenia b. więźniów politycznych, a następnie delegaci innych organizacyj. Uformował się pochód ze sztandarami i orkiestrą na czele. W pochodzie prócz delegacyj brała udział przybyła licznie ludność Aleksandrowa i Łodzi.

Przed magistratem miasta Aleksandrowa przemówił burmistrz Andrzejak, który oddał hołd bohaterskim obrońcom wolności.

Następnie wygłosili przemówienia tow. poseł Szczerkowski, tow. poseł Zerbe i radny Milman.

Przy trumnach członkowie stowarzyszenia b. więźniów politycznych ustawili wartę honorową, składającą się z „piątki“ byłych bojowców.

W niedzielę odbyło się uroczyste pochowanie szczątków bojowców na Polesiu Konstantynowskiem.

„By nasze dzieci nie potrzebowały wyjeżdżać zagranicę“.

W „Wyzwoleniu“ umieścił jeden z tych tysięcy chłopów, których „ojczyzna matka“ wypędziła aż do Francji następujący list:

„Wiemy wszyscy, że obecnie wojny niema, a mimo to miljony ludzi pada ofiarą molocha kapitalistycznego. Ofiarą tą we Francji są przeważnie ludzie — emigranci ze wszystkich krajów, między innemi i emigranci polscy. Pracują oni w pocie czoła od rana do wieczora, aby zarobić na kawałek chleba. Praca ta odbywa się w ciężkich warunkach. Właściciel przedsiębiorstwa, w którym pracują robotnicy, więcej dba o śrubę lub pas od maszyny, niż człowieka. Bo na miejsce człowieka, zmiażdżonego przez śruby i pasy maszyny, przyjdzie inny zgłodniały pracownik, oczekujący chleba czarnego od dłuższego czasu. Jednak pomimo takiej zgrozy, rząd polski szle na te ciężkie roboty swoich obywateli, zamykając na to oczy.

Padają tu robotnicy masowo na swych posterunkach, dolewając kapitału, potem swym do „sakwy“ kapitalisty. Prócz niebezpiecznych warunków w fabrykach i kopalniach, otoczony jest robotnik polski okropnymi warunkami mieszkaniowemi. Są to baraki brudne, ciasne, wilgotne, mieszczące czasem po parę rodzin. I jeżeli w kopalni lub fabryce, czeka robotnika prędka śmierć, to w domu czyha na niego długie konanie — straszna choroba gruźlica.

Obyśmy się doczekali tej chwili w życiu, by nasze dzieci nie potrzebowały wyjeżdżać zagranicę i cierpieć taką nędzę, jaką my, ojcowie cierpimy. K. J.“

List ten przejmujący nas grozą, jest żywym dokumentem nieludzkiego wyzysku robotników przez kapitalistów oraz tej niesłychanej nędzy i tragicznego położenia, w jakiem żyją w obecnym ustroju kapitalistycznym robotnicy, ci, którzy wszystko swoje składają na ołtarzu pracy.

Napisał to nasz rodak, który nie mógł sobie znaleść w swej własnej ojczyźnie kawałka ziemi i poszedł na czarny chleb do obcych, Zrezygnowany, sterany ciężkim swym losem, jedną tylko wyraża prośbę, by nasze dzieci nie potrzebowały wyjeżdżać zagranicę i cierpieć taką nędzę.

—Żeby to serdeczne marzenie się spełniło w Polsce, musimy wszyscy solidarnie stanąć do walki pod czerwonemi sztandarami o **ziemię dla chłopów, drogą parcelacji majątków hrabiowskich** między biednych chłopów małorolnych i bezrolnych, oraz o uspołecznienie tych olbrzymich fabryk, z których ciągną olbrzymie zyski ci nieliczni kapitaliści kosztem znojnej pracy miljonowych rzesz robotniczych.

Zmienić musimy obecny ustrój nędzy i wyzysku na ustrój pracy i radości życia. A droga do tego — to... socjalizm.

Baczność Komitety Partyjne

Zgromadzenia, na które Rada wojewódzka ma wysyłać referentów, winny Komitety Partyjne zwoływać w porozumieniu z sekretarjatem Rady Wojewódzkiej, względnie zawiadamiać na 8 dni przed terminem zgromadzenia.

Z Ruchu organizacyjnego.

WIECE POSELSKIE TOW. POSŁA KWAPIŃSKIEGO.

W niedzielę dnia 9 września odbyły się w Świątnikach Górnych i Mogilanach dwa olbrzymie zgromadzenia poselskie tow. Jana Kwapińskiego.

Mimo odpustu w sąsiedniej parafii i okolicznych festynów masowo przybyła ludność chłopska i robotnicza na zgromadzenia i z niezwykłą serdecznością i entuzjazmem witała ludność wodza chłopów małorolnych i bezrolnych, tow. Jana Kwapińskiego. Zgromadzenia, na których było blisko tysiąc osób, miały charakter manifestacyjny.

W dwugodzinnem przemówieniu zobrazował tow. Kwapiński obecną sytuację polityczną i gospodarczą w Polsce. Ciężkie rzucił tow. Kwapiński oskarżenia na politykę sfer rządowych i wezwanie jego do zwarcia szeregów organizacyjnych dla odparcia grożących ludowi zamachów ze strony obszarników, przyjęto hucznemi oklaskami.

Wiece zakończono okrzykiem na cześć PPS i odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru.

—o—

WIEC CHŁOPSKO-ROBOTNICZY W KOSZYCACH WIELKICH.

W dniu 2 września br. odbył się wiec polityczno-gospodarczy w Koszycach Wielkich (pow. Tarnów) przy masowym udziale chłopów i robotników. Zagaił i przewodniczył tow. **Adam Zając**, sekretarzował tow. **Franciszek Kmieć**. Obszerny referat wygłosił tow. **Rydza z Tarnowa**.

Uchwalono jednogłośnie rezolucję: „Zebrani na wiecu w Koszycach Wielkich w dniu 2 września 1928 roku wyrażają pełne zaufanie dla posłów Polskiej Partji Socjalistycznej i wzywają ich do dalszej obrony demokracji i do odparcia zamachu na Konstytucję.“

—ooo—

JESZCZE JEDNA NOWA DLA NAS PLACÓWKA.

Myślachowice (pow. Chrzanów).

W dniu 19 sierpnia br. odbyło się u nas zgromadzenie organizacyjne PPS. Referat o potrzebie organizacji wygłosił tow. **Nowakowski**. W dyskusji wszyscy zebrani uznali potrzebę organizacji i wybrano komitet miejscowy PPS w następującym składzie: Przewodniczący **Gąsior Józef**, zastępca **Siemek Władysław**, sekretarz **Nowakowski Stanisław**, zastępca **Daniel Franciszek**, kasjer **Kopeć Władysław**, zastępca **Zając Stanisław**, kolporter **Celej Stanisław**, Komisja rew. **Świerkosz Jan** i **Rejdych Antoni Nr. 16**.

Odtąd winni Towarzysze z Myślachowic i okolicy wszelkie żażalenia i wiadomości wnosić do Komitetu miejscowego PPS w Myślachowicach.

—ooo—

JUŻ ROZPOCZĘLIŚMY PIERWSZE KROKI ORGANIZACYJNE!

Stary Wiśnicz.

W niedzielę dnia 2-go września br. odbyło się poufne zebranie w domu **tow. Trusia Jana**, na którem tow. **Harlender** przedstawił zebranym ogólne

---

— A co to jest miljon? — zapytał stary Lorenzo.

— Starym jesteście, ale chociężbyćcie Matuzalowych lat dożyli, to i tak w całem życiu swojem nie widzielibyście tyle pieniędzy, żeby z tego była do kupy choć setna część miljona. Bo miljon to jest tysiąc tysięcy!

Szmer zdumienia rozszedł się dokoła a fraticello tak ciągnął dalej:

— Takie olbrzymie sumy zagarnął papież w jednym roku. I rozgniewał się Pan i spuścił na to gniazdo zepsucia i nieprawości zarazę, która wśród ścisku i brudu straszne poczyniła spustoszenia, zabierając około dziesięciu tysięcy pątników. Ale na tem nie koniec gniewu Pańskiego! Przyjdzie wkrótce dzień straszliwego sądu i kar!

Struchleli chłopi, a fraticello tak ciągnął dalej:

— Słyszeliście już o Fra Dolcinie?

— Słyszeliśmy!

— Otóż Fra Dolcina wybrał Pan za narzędzie swoje. Obecnie jest on daleko stąd, na wygnaniu, ale oto mam tu list od niego do ludu w Piemoncie i Lombardji.

Z pod habitu wydobył braciszek duży pergamin.

— Aaa! List od Dolcina! — rozległy się szmery.

— Cóż on tam pisze?

— Wy, braciszku, jesteście zapewne uczony w piśmie, to przeczytajcie nam, niepiśmiennym ludziom!

— Kto to jest właściwie ów Fra Dolcino?

— Zaraz wam wszystko opowiem, jeno słuchajcie cierpliwie. Otóż przed stu laty żył w Fiore świątobliwy opat Joachim, o którego proroctwie zapewne słyszeliście. Przepowiedział on koniec rzymskiej Sodomy i zwalczenie Antychrysta, a pokładał on swoje nadzieje w cesarzu Fryderyku II, który z papieżem wojował, nie zaś w Fryderyku I Rudobrodym, jak to teraz ludzie przekręcili, opowiadając sobie powstałą z mylnie przeinaczonego proroctwa opata Joachima gadkę, jako że cesarz Fryderyk Rudobrody nie umarł a jeno śpi w zaklętej górze Kyffhäuser i gdy się zbudzi, obali papiestwo i zaprowadzi tysiącletnie królestwo boże na ziemi. Wszystko to nieprawda.

— Nieprawda? A myśmy w to wierzyli!

— Toście niemądrze wierzyli, bo, jak rzekłem, to nieprawda. Nie Fryderyk I, który żył dawno, dawno przed opatem Joachimem, lecz Fryderyk II miał wedle proroctwa opata z Fiore zwalczyć potęgę rzymską. Ale i ta przepowiednia się nie spełniła, bo cesarz Fryderyk zmarł w roku pańskim 1250 nie dokonawszy tego dzieła. Nie myślcie jednak, że proroctwo jest fałszywe? Spełni się ono jako żywo! Bo oto pwstał nwy Fryderyk II, który dkaże tego, co w proroctwie opata Joachima było powiedziane!

— Co? Jaki nowy Fryderyk II?

— Fryderyk II Aragoński, nie cesarz niemiecki lecz król Sycylji! Słuchajcież teraz uważnie: Wiecie coś zapewne o partji Braci Apostolskich?

— Słyszeliśmy o nich. To są tkacze.

— Przeważnie tkacze, ale są wśród nich i inni robotnicy. Na ich czele stoi Fra Dolcino. Chcą oni wydobyć lud pracujący z niewoli i upodlenia, zwalczyć potęgę papieża i biskupów i zaprowadzić prawdziwie chrześcijański kwościół boży, w którymby wszyscy ludzie byli wolni i szczęśliwi, w którymby własność była wspólna...

— Ej, to niemożliwe, zawsze byli i będą bogaci i ubodzy...

— Nie bluźnij! Możliwe jest, bo tak jest napisane w proroctwach i tak będzie! Ale Dolcino widział, że siły Braci Apostolskich na to nie wystarczą. Cóż poradzi mała garstka tkaczy przeciw całej potędze rzymskiego Antychrysta?

— Czemu się Fra Dolcino nie zwróci do nas, chłopów? Przecieby razem z nami miał większą potęgę.

— A czy wy chcieliście go słuchać? Czy Chłopi niebyli najpokorniejszymi niewolnikami? Czy nie odrabialiście pańszczyzny i nie składaliście dziesięcin bez szemrania i nie przyjmowaliście wszelkiego ucisku ludzkiego jako dopustu bożego? Czy chcieliście słyszeć o wspólnej własności i o zbrojnej walce przeciw panom i biskupom? Dopiero teraz, gdy się wam już miarka przebrała, gdy już nie możecie udźwigać ciężaru, powiadacie, że przystalibyście do Dolcina. Ale przedtem tylko robotnicy do niego się garnęli.

— Święta prawda! — westchnął Lorenzo. — Byliśmy głupi, jak zwyczajnie chłopy, którzy świata nie widzieli więcej, jak tylko tę dolinę Sezyi...

(Ciąg dalszy nastąpi).

—o—

położenie polityczne i gospodarcze w Polsce. Potem odbyła się dyskusja, w której głos zabierali gospodarze ttow. **Łazowski, Kaczmarczyk, Truś.** W zakończeniu zebrania tow. Harlender wezwał obecnych do pracy nad stworzeniem organizacji miejscowej robotników rolnych. albowiem idąc luzem, pojedynczo nie znajdą nigdzie obrony i poparcia swoich spraw i będą w dalszym ciągu szykanowani przez wszechwładnego tamt. proboszcza, zajadłego wroga socjalistów.

—ooo—

ZE ZGROMADZENIA PPS W CIĘŻKOWICACH.

W niedzielę 9 bm. w Ciężkowicach odbyło się zgromadzenie polityczne i zawodowe pod przewodnictwem tow. **Wiktora Pstrasia.** Obecnych było zgórą 100 osób.

Z ramienia Rady Wojewódzkiej PPS w Krakowie przybył **tow. Bocian Zygmunt**, który wygłosił dwugodzinny referat o obecnej sytuacji gospodarczej i politycznej w kraju, o położeniu klasy robotniczej i jej zadaniach w chwili obecnej.

Zgromadzeni z wielkiem uznaniem przyjęli wywody tow. Bociana.

Tow. Woś w dyskusji wskazał na konieczność ścisłej współpracy organizacji politycznej i zawodowej robotników pod znakiem PPS, na cześć której wzniósł okrzyk, podjęty przez zgromadzonych.

W dyskusji przemawiało szereg towarzyszy, solidaryzujących się z wywodami referenta.

Wieczorem po zgromadzeniu miejscowi towarzysze urządzili zabawę taneczną, która wypadła zupełnie dobrze.

Listy z kraju.

JESZCZE O WÓJCIE Z LIPNIKA.

Lipnik.

O wójcie naszym dużo już pisaliśmy, ale p. Szymoniak codziennem swojem gospodarowaniem, dostarcza nam wciąż różnych niespodzianek. — Rządzi on „silną ręką", bo robi co mu się żywnie podoba. Starosta wielicki nie znajduje niestety nigdy czasu na wglądnięcie w sprawki pana Szymoniaka, który się rządzi jak pan na swojem. — Uchwały Rady gminnej jego zgoła nie obowiązują, a z obywatelami postępuje wedle swego widzimisię, zależnie od ostatecznych „porachunków osobistych".

Uchwaliła ongiś Rada gminna, by wszystkim swoim dłużnikom gmina wypłaciła swe długi w naturze, a mianowicie drzewem z lasu gminnego, by mogli sobie odbudować chałupy. Pan Szymoniak kumom swoim dawno już długi ich drzewem spłacił, a reszta jak czeka. tak czeka. Pan Szymoniak dla nich dotąd nie znalazł czasu na przydzielenie im należnego drzewa.

Pokrzywdzeni obywatele wnieśli zażalenie do Starostwa w Wieliczce, którego dotąd nie załatwiono. Możliwe, że w Starostwie nie znają odnośnej uchwały rady gminnej, ale dla pokrzywdzonych to mała pociecha.

Zrozpaczeni noszą się z zamiarem wniesienia skargi do sądu, w każdym razie skazani są na długie jeszcze czekanie.

Jedyna nadzieja, że przecież skończą się kiedyś rządy pana Szymoniaka. Prędzej, czy później!

—ooo—

PAN JAŚKIEWICZ NIE DOPUSZCZA DZIECI ROBOTNICZYCH DO SZKÓŁ.

Oświęcim.

Od dłuższego już czasu ubiegają się robotnicy, mieszkający około Oświęcimia, o przyjęcie ich dzieci do szkół miejskich w Oświęcimiu. Zdawałoby się, że gdy chodzi o oświatę dla dzieci nie powinno się robić nikomu żadnych trudności, otwartemi ramionami należy przyjmować dzieci do szkół, bo tego wymaga przyszłość Polski, która chce mieć światłych obywateli.

Ale innego zdania jest zastępca burmistrza w Oświęcimiu p. Jaśkiewicz, znany wróg robotników. Czcigodny nasz pan zastępca wynalazł szereg poważnych względów „formalnych" i niedopuszcza tych dzieci do szkół.

Zapadła już nawet uchwała rady gminnej w kierunku przychylnego załatwienia życzenia tych ojców, którzy chcą dzieci swe widzieć w szkole, ale p. Jaśkiewicz jest mimo to innego zdania i nie chce nadal przyjmować tych dzieci do szkół miejskich, nawet za opłaty, bo mieszkają w sąsiednich gminach, a nie w samem mieście.

Zwracamy się tą drogą do Kuratorjum szkolnego z prośbą o łaskawe zainteresowanie się naszą sprawą i wydało polecenie różnym kacykom samorządowym, żeby nie szykanowali dzieci robotniczych w przyjmowaniu ich do szkół i że oświata dla wszystkich musi być dostępna!

Troskliwi ojcowie.

WYBORY GMINNE W SZCZAKOWIE.
Austrjacka ordynacja wyborcza do gmin, plagą dla Polski pracującej.

Szczakowa.

W dniach od 15 do 20 sierpnia odbyły się wybory do rady gminnej, w których zwycięstwo odniosła liga katolicka. Socjaliści pomimo słabego zainteresowania się wyborami byliby zwyciężyli, lecz nie zdecydowali się na zawarcie sojuszu z żydami, jak to uczyniła liga katolicka. Żydom było to na rękę, bo im się gospodarka p. Maciejowskiego, obecnego burmistrza, bardzo podoba, który kandydował z listy ligi katolickiej.

P. burmistrz Maciejowski w ciągu wyborów był przewodniczącym komisji wyborczej, a jako taki powinien znać ustawę wyborczą do gmin i nie dopuścić do tego,, ażeby obcokrajowcy głosowali między innymi chłopak niepełnoletni, liczący zaledwie 20 lat Nachman Teofil. Załatwia się jednak sprawy publiczne po kumotersku, choćby ze szkodą dla sprawy publicznej.

Dziwnem jest postępowanie żydów, łączących się ze zdeklarowanymi antysemitami, ci zaś z jednej strony nakazują bojkotować żydów, z drugiej strony zawierają z nimi sojusze. Śmiało więc można powiedzieć, że istnieje w Szczakowej liga katolicko-żydowska.

Ludność Szczakowy apeluje do p. Starosty, ażeby zajął się wniesionym protestem, który wykazuje rzeczowo, jak p. Maciejowski robił wybory.

Oto jeszcze jeden dowód tych niesłychanych nadużyć, które mają miejsce przy austrjackich wyborach do gmin. Wszędzie, dzięki tej haniebnej ordynacji wyborczej rządzą gospodarką miejską różnego rodzaju kliki z dawnych jeszcze „dobrych" czasów austrjackich. W żadnem mieście w Małopolsce nie widać żadnego postępu w gospodarce miejskiej. Wszędzie rządzą ci sami ludzie i wszędzie te same metody, które coraz bardziej pogrążają gospodarkę miejską w bagnie korupcji i niedołęstwa.

Klasa pracująca, jak najbardziej zainteresowana gospodarką gminną, musi wreszcie podnieść głos protestu przeciw obowiązującej jeszcze dotąd tej starej ordynacji wyborczej austrjackiej, która nie dopuszcza klasy pracującej do gospodarki gminnej.

Dosyć naszej cierpliwości!

Musimy wreszcie rozpocząć walkę o nowe wybory do wszystkich gmin w Małopolsce na podstawie ordynacji wyborczej, obowiązującej przy wyborach do sejmu i senatu!

Sprawy emigracyjne.

W SPRAWIE EMIGRACJI DO HONDURAS. Wobec podawanych w ostatnich czasach w prasie nieścisłych wiadomości o emigracji rolników do Rzeczypospolitej Honduras, Urząd Emigracyjny komunikuje, że kraj ten nie może być brany pod uwagę, jako teren dla emigracji osadników polskich i że zaświadczenia na bezpłatne paszporty emigracyjne do Hondurasu wydawane są nadal, jak dotąd, wyłącznie osobom, które otrzymały wezwania imienne, t. zw. affidavit'y od przedawców, względnie od bliskich krewnych, w Hondurasie zamieszkałych.

WSTRZYMANIE EMIGRACJI DO KANADY. Urząd emigracyjny wstrzymuje obecnie emigrację do Kanady, w związku z wyczerpaniem kontyngentów i upływem terminów przybycia emigrantów polskich do tego kraju.

Zarządzenia urzędu nie dotyczą osób, udających się do Kanady na zasadzie imiennych wezwań od najbliższych krewnych tam zamieszkałych.

WIADOMOŚCI WYDAWNICZE. Wyszło z druku czwarte wydanie „Wskazówek dla wychodźców do Francji". Jest to obszerna broszura o 128 stronach. W części pierwszej zatytułowanej „Wyjazd do Francji" mowa jest o wszelkich formalnościach, związanych z rekrutacją robotników, ich zapośredniczeniem, podróżą w transportach zbiorowych, jazdą oddzielnie osób imiennie wezwanych; część druga — „Pobyt we Francji" zawiera informacje o warunkach pracy, o przepisach dla cudzoziemców, o ubezpieczeniach społecznych i wynikających stąd uprawnieniach robotników polskich, o ich związkach i stowarzyszeniach, o polskich i francuskich instytucjach społecznych opieki nad emigrantami, o konsulatach polskich na terenie Francji, wreszcie ogólne wiadomości o Francji.

VIII KRAJOWA KONFERENCJA ORGANIZACJI KOBIET P. P. S.

Dnia 23 i 24 b. m. odbędzie się na zasadzie uchwały Centr. Wydz. Kobiecego i C. K. W. Krajowa Konferencja Kobiet z następującym porządkiem obrad:

I-szy dzień Zjazdu. 1) Otwarcie Zjazdu. 2) Wybór prezydjum. 3) Powitania Konferencji. 4) Referat polityczny. 5) Referat gospodarczy. 6) Referaty społeczne: a) Rodzina w programie socjalistycznym. b) Opieka społeczna nad dziećmi zaniedbanemi i upośledzonemi. c) Walka z alkoholizmem.

II-gi dzień Zjazdu. 1) Sprawozdanie C. W. Kobiecego. 2) Referat o pracy organizacyjnej. 3) Wybór Centralnego Wydziału Kobiecego. 4) Sprawozdanie z Międzynarodowego Kongresu i Konferencji Kobiet w Brukseli. 5) Wolne wnioski. 6) Zamknięcie Zjazdu.

NA FUNDUSZ PRASOWY: Związek Robotników przemysłu drzewnego, Oddział Strzyżów kwotę **7 zł.** Tow. Szymonek Antoni, Rożdzień, Katowice, kwotę **5 zł.** Bogusław Migas z Niepołomic **2 zł.** Jan Jarząbek z Rzochowa **1 zł.** Klemens Kutek Prokocim **2 zł.** Wiktor Pstraś z Ciężkowic (powiat Chrzanów) **5 zł.** Stefan Giedyk, sekretarz okręgowy Zw. Rob. Rolnych, **3 zł.**

Przegląd gospodarczy.

—o—

Giełda zbożowa w Krakowie.

Notowano dnia 7 września 1928 za 100 kg. towaru.

	zł.
Pszenica dworska	49·50—50·—
Pszenica targowa	47·——48·—
Żyto dworskie	38·——39·—
Żyto targowe	36·50—37·50
Jęczmień na krupy	—·——·—
Jęczmień na paszę	—·——·—
Owies dworski	37·50—38·50
Owies targowy	36·——37·—
Kminek krajowy	—·——·—
Mąka pszenna 45% gł.	82·——83·—
Mąka pszenna grysikowa	83·——84·—
Mąka pszenna 50%	80·——81·—
Mąka pszenna 0000 z Kongr.	78·——79·—
Mąka pszenna grysik.	81·——82·—
Mąka żytnia 65% okr. krak.	55·——56·—
Otręby żytnie	29·——29·—
Otręby pszenne	28·——29·—
Pęcak	—·——·—
Siekanka	—·——·—
Pobielanka	—·——·—
Fasola biała zwycz.	—·——·—
Fasola biała krótka	—·——·—
Fasola biała długa	—·——·—
Rzepak	76·——77·—
Ziemniaki	12·——13·—
Siano słodkie	—·——·—
Siano średnie	24·——26·—
Siano kwaśne	20·——22·—
Koniczyna pastewna	32·——34·—
Słoma długa	12·——13·—

—ooo—

ORGANIZACJA DOSTAWY MLEKA DLA MIAST. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych podjęło kroki w dziedzinie aprowizacji ludności miast w mleko. Min. Spraw Wewn. dąży z jednej strony do umożliwienia wzrostu konsumcji mleka w miastach, z drugiej zaś strony do zreorganizowania dostawy mleka do miast i jego rozdziału pomiędzy konsumentów w myśl nowoczesnych wymagań hygjeny. Budowa mleczarń miejskich w miastach oraz dostawa mleka odrazu w większych ilościach i w odpowiednich warunkach hygjenicznych, za pośrednictwem spółdzielczych zlewni mleka w ośrodkach produkcji, stopniowe usunięcie nieracjonalnego i niehygjenicznego handlu domokrążnego i sprzedaży mleka przez osoby do tego odpowiednio zawodowo nieprzygotowane, to są podstawowe wytyczne zamierzeń w dziedzinie aprowizacji ludności w mleko.

W tym dziale projektowana jest obok prac reorganizacyjnych działalność propagandowa, zmierzająca do wpojenia w najszersze masy ludności przekonania, o konieczności spożywania dużych ilości mleka, wyprodukowanego w warunkach hygjenicznych, tak, jak to ma miejsce w wielu krajach na Zachodzie.

CZESI CHCĄ ZAMKNĄĆ GRANICĘ PRZED NIEROGACIZNĄ POLSKĄ. W związku z wiadomościami o wojnie agrarjuszów austrjackich i czechosłowackich przeciw eksportowi nierogacizny polskiej warto przytoczyć nowy objaw zaostrzonej kampanji na terenie czechosłowackim.

Mianowicie korporacje rolne wystąpiły z memorjałem do rządu, w którym żądają cofnięcia zakupów świń, motywując podobnie jak Austrja swe stanowisko rzekomą zarazą w Polsce, a następnie domagają się uregulowania dowozu polskiej nierogacizny.

!! Jednajcie nowych czytelników !!

O uprawie gleby.

Człowiek w zaraniu rolnictwa jak wiemy nic posiadał narzędzi do uprawy roli, tak udoskonalonych jak te, któremi dziś może się posługiwać. Uprawiał ją byle czem, nie zwracając uwagi na jakość wykonywanych robót, jednakże z biegiem czasu ziemia upomniała się o swoje prawa na skutek wzrostu wymagań człowieka i zaczęła żądać bardziej kulturalnego obchodzenia się. Na skutek tego zaczęto myśleć przedewszystkiem o narzędziach do uprawy roli wogóle, a dalej o ich doskonaleniu. Jedną z pierwotnych form takich spotykamy jeszcze dziś pod postacią sochy, z której wziął początek dzisiejszy pług, oraz silnie rozgałęziony chojaczek, używany dotąd w niektórych okolicach Bessarabji, na miejsce, którego dziś świat rolniczy wprowadził bronę.

Brona więc jak już powiedzieliśmy wzięła początek z sękacza ściętego w lesie, który powoli przybrał formę ramy drewnianej przeplatanej sękatemi gałęziami. Z biegiem czasu ramę opatrzono drewnianemi kołkami — zębami. Wreszcie zęby drewniane zastąpiono żelaznemi, a wkońcu i to uzupełnienie stało się niedogodnem i dziś sporządzają fabryki przeróżne typy bron, wyłącznie żelaznych.

Ze względu na rodzaj pracy, którą brony wykonać powinny, dzielimy je na brony zwyczajne, łąkowe i specjalne, doprawiające rolę. Nasz rolnik przyzwyczaił się z dziada pradziada do wykonywania robót w dziedzinie bronowania jednym typem narzędzia, t. j. broną zwyczajną często znajdującą się w bardzo lichym stanie. Rzadko który z gospodarzy zastanawia się nad pracą brony i jej budową, a przecież wiadomo każdemu, że tylko dobrze zbudowane narzędzie dać może należytą pracę. Przy kupnie narzędzi, zwłaszcza wyrabianych przez partaczy kowali lub drobnych fabrykantów, należy baczyć na budowę i materjał, z którego je wykonano. Brona należycie wykonana nie powinna być za szeroka ze względu na to, że pracować będzie na nierównej płaszczyźnie, wskutek czego część zębów zagłębiałaby się zbyt silnie, podczas gdy reszta, w niektórych wypadkach nie dotykałaby ziemi. Kwestja wstawienia zębów t. j. kąt nachylenia do ramy i ich rozmieszczenie jest rzeczą ważną, dlatego to niektóre fabryki wykonywają dziś brony opatrzone dźwigniami regulującemi kąt nachylenia zębów względem ramy. Przy rozmieszczeniu zębów trzeba zwracać uwagę na gęstość i na to, ażeby w pracy normalnej każdy ząb szedł własną drogą. Zęby powinny mieć ostre kanty i końce zaotsrzone. Kanty intensywniej działają przy rozbijaniu większych bryłek a ostrość wpływa na łatwiejsze zagłębianie narzędzia. Wreszcie ciężar brony nie jest rzeczą obojętną, bowiem brony ciężkie nadawać się będą do uprawy gleb zlewnych, oraz odłogów itp.

Z kolei rzeczy przyjrzyjmy się bliżej działaniu brony. Tu dla łatwiejszego zrozumienia, dlaczego rolnicy dziś wprowadzają do swoich gospodarstw nowe typy bron t. z. specjalnych, musimy zwrócić uwagę na różne zadanie bron, a mianowicie na spulchnianie, wyrównywanie, rozbijanie, niszczenie chwastów — i zastanowić się nad niemi pokolei.

Działanie równające spełnia brona zawsze po orce, kultywatorze i t. p. Orka pozostawia teren porysowany grzbietami skib, które brona powinna ściąć i zawlec w międzygrzbiecia. Czy jednakże jest wskazane używanie wyłącznie do tego celu brony. Bezwzględnie nie, ponieważ czynność wykona nam daleko sprawniej i mniej siły zużyje włóka — narzędzie specjalnie do tego celu zbudowane (wyjątek włóki specjalnie do niszczenia chwastów t. zw. rasierchleppe). Włóka składa się z szeregu beleczek poprzecznie utwierdzonych na łańcuszkach do dość długiej poprzeczki, w której tkwi hak zaprzęgalny. Z narzędziem tem możemy wejść na pole daleko wcześniej, zwłaszcza wiosną, niż z broną. Zatem, w tym wypadku gdy nam chodzić będzie o przyśpieszenie czasu rozpoczęcia robót przez podsuszenie pola, rozwlekamy włóką podsuszone grzebiety skib powiększając powierzchnię parowania. Dalej, gdy nam chodzi o wyrównanie pola zasianego siewnikiem rzędowym, t. j. o przykrycie ziarna na glebach dobrze doprawionych, wskazane jest również jej użycie. Na gorzej doprawionych rolach zadanie to spełnić powinna bronka poprzeczna. Zaznaczyć tu należy, że włóka niszczy z powodzeniem chwasty lekko zakorzenione. Specjalne włóki służą do polepszenia struktury wierzchniej warstwy gleby.

Drugiem z kolei działaniem brony będzie spulchnianie warstw górnych i środkowych gleby bezpośrednio, a dolnych pośrednio. Należy stwierdzić, że brona zwyczajna całkowicie tego zadania nie wypełnia, bowiem brona posuwając się w kierunku prostym, ruchem wolnym zaledwie przeszywa warstwy ziemi między zębami, zaś poruszanie ruchem szybszym wywołuje mielenie gruzełków, czyli rozpyla glebę niszcząc stan gruzełkowaty, jeden z najważniejszych czynników dobrej struktury gleby. Narzędziem ściśle wyspecjalizowanem w tym kierunku jest brona kolczatka. Brona ta bynajmniej nie przypomina zwykłej brony, jest to raczej walec jeżowiec. Brona taka składa się z dwu lub więcej ruchomych osi, na których są umieszczone pionowo proste bądź zakrzywione pręty żelazne. Pręty one wgłębiają się jak palce i podczas obrotu unoszą ku górze warstewki ziemi, przyczem większe skupienia rozpadają się na drobne gruzełki nie rozpylając się. Jeżeli mamy ziemię uprawioną, a chcemy ją doprawić nie należy wchodzić na pole z broną sztywną, która strukturę gleby raczej pogorszy, lecz użyć należy kolczatki, która spulchni glebę prawie bez zastrzeżeń. Dotychczas jest to jedyne narzędzie wyspecjalizowane w kierunku spulchniania gleby i należy jaknajusilniej dążyć do przygotowania dla niej pola działania w naszych gospodarstwach.

Obecnie przystąpimy do trzeciego działania bron t. j. rozbijającego. Trzeba z góry wyjaśnić, co należy rozumieć pod działaniem rozbijającemi, otóż chodzi tu o rozbijanie większych grud ziemi nie zaś brył, bowiem dobry gospodarz do zbrylenia ziemi nie powinien dopuścić, a skoro dopuścił, to roboty owej nie należy wykonywać w porze suchej, lecz wyczekać deszczu dopiero wówczas bronami doprowadzić rozluźnienie między cząstkami do końca. Przy wykonywaniu pracy podczas suszy na suchą bryłę możemy mało oddziałać, za to drobniejsze rozpylamy i zamiast polepszyć pogarszamy stan gleby.

Pod tym względem brona jeszcze nie posiada wyróżniającego się rywala bowiem wszelkie wały jeżowce, czy kroskile albo zanadto wgniatają bryłki w ziemię, mało je rozluźniając, albo za intensywnie mielą czyli rozpylają. Przechodzimy wreszcie do ostatniego działania brony t. j. do niszczenia chwastów tu dopiero niestety brona na naszych polach ma wiele do zrobienia i prawie, że nie ma narzędzia, któreby można było wskazać by ją zastąpić.

W końcu trzeba jeszcze słów kilka powiedzieć o bronie Weeder'a. Narzędzia tego używamy wówczas gdy rola nasza jest już należycie doprawiona, lecz w trakcie oczekiwania na czas siewu, deszcz ulewny wywołał jej zeskorupienie. Bronka owa puszczona przed siewem oddaje nader cenne usługi, bowiem cienkiemi a długiemi zębami rozluźnia skibę oraz zbrylenia, przez co poprawia wierzchnią warstwę gleby. Można używać narzędzia tego do wykonywania upraw po zasiewie zbóż ponieważ dzięki precyzji w wykonywaniu pracy nie uszkadza korzonków roślin i nie działa rozpylająco.

Jak widać z powyżej przytoczonych myśli, brony sztuczne nie we wszystkich wypadkach należy stosować, lecz dążyć do tego, by na naszych niwach mogły rozpocząć pracę bardziej narzędzia precyzyjne od bron. Nie należy jednak wnioskować, że brona przez to samo winna być wycofana z użycia, lecz działanie ograniczać przez wprowadzenie nowych ulepszonych narzędzi. **Z. P.**

Poradnik prawniczy.

KIEDY ŻOŁNIERZOWI WOLNO SIĘ ŻENIĆ?

Nowe przepisy, ułatwiające zawieranie ślubów.

Ministerstwo spraw wojskowych wydało rozporządzenie o nowych przepisach w sprawie zawierania ślubów przez podoficerów i żołnierzy, odbywających służbę wojskową, jak również stale urlopowanych, a nieprzeniesionych jeszcze do rezerwy.

Dotychczas tej kategorji wojskowych wolno się było żenić za zezwoleniem przełożonej władzy jedynie wtedy, gdy zachodziła konieczność oddania swego gospodarstwa pod nadzór i zaopiekowanie się sierotami, nie posiadającymi opieki matczynej.

Nowe rozporządzenie dopuszcza udzielenienia zezwoleń na ślub także, jeśli odbyć się on ma na łożu śmierci lub w ciężkiej chorobie grożącej śmiercią, albo też wtedy, gdy zachodzą względy natury moralnej. Konieczność zawarcia małżeństwa musi być stwierdzona przez starostwo. Ponadto musi być przedłożone świadectwo moralności narzeczonej i wojskowo-lekarskie świadectwo zdrowia narzeczonego.

Za zawarcie małżeństwa bez zezwolenia władzy wojskowej grozi pociągnięcie do odpowiedzialności karnej przed sądem wojskowym i surowa kara.

Postanowienia te odnoszą się także do podoficerów zawodowych w stanie czynnym i nieczynnym.

Szeregowi, mający warunki do otrzymania stopnia oficerskiego, mogą się pod powyższymi warunkami żenić, z tem jednak zastrzeżeniem, że zanim przyjęci będą do szkoły oficerskiej, sprawy ich małżeństwa rozpatrywać musi oficerska komisja małżeńska i że w razie ujemnego jej orzeczenia, może to stać się przeszkodą do osiągnięcia przez nich stopnia oficerskiego.

—ooo—

NOWE ROZPORZĄDZENIE O SĘDZIACH POKOJU.

Ministerstwo sprawiedliwości opracowuje projekt rozporządzenia w sprawie sędziów pokoju.

Rozporządzenie określa prawa i obowiązki sędziów pokoju. Sędziego pokoju i jego zastępców wybierają mieszkańcy danego okręgu na lat pięć. Zwolnić sędziego pokoju może przed upływem terminu minister sprawiedliwości na własne żądanie sędziego, albo na podstawie uchwały zgromadzenia ogólnego sądu okręgowego.

Sędzia pokoju pełni swoje czynności bezpłatnie, jednakże za oderwanie od zwykłych swoich zajęć otrzymuje odszkodowanie. Stawki odszkodowania uregulowane będą odrębnem rozporządzeniem ministerstwa sprawiedliwości w porozumieniu z M. S. W. i min. skarbu.

KRONIKA.

WRZESIEŃ

Dnie	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wsch.	Słońca Zach.
16 N.	Euzebji p. m.	5 10	17 52
17 P.	Stygmy, św. Franciszka	5 12	17 50
18 W.	Józefa w., Ireny m., Zofji m.	5 14	17 48
19 Ś.	† *Suchy dzień*, Janurjusza b.	5 16	17 46
20 C.	Eustachjusza m.	5 17	17 44
21 P.	† *Suchy dzień*, Mateusza ap.	5 19	17 41
22 S.	† *Suchy dzień*, Tomasza	5 20	17 38

KTO MOŻE KUPOWAĆ BILETY KOLEJOWE W POCIĄGU. Dyrekcje kolejowe wyjaśniły brygadom konduktorskim, że prawo do wykupu biletów blankietowych w pociągach dla podróżnych, którzy nie zdążyli wykupić biletów kolejowych, przysługuje tylko tym osobom, które natychmiast po zajęciu miejsca w pociągu zawiadomiły o tem konduktora. Podróżni, którzy się do tego przepisu nie zastosują, będą musieli płacić karę za jazdę bez biletu.

ZNIEWAGA URZĘDNIKA GODZI W URZĄD. Sąd Najwyższy rozstrzygnął obecnie sprawę, czy znieważający urzędnika w czasie urzędowania znieważa jego osobę, czy też sam urząd. Sąd Najwyższy postanowił, że każda zniewaga, wyrządzona urzędnikowi w czasie pełnienia przez niego funkcji urzędniczej, godzi w sam urząd. Obrażony urzędnik nie może w procesie występować jako poszkodowany, lecz tylko jako świadek. Jeżeli sam urzędnik nie czuje się znieważonym obrażony i na drogę sądową nie występuje, może to za niego i bez jego zgody uczynić władza przełożona. Kary, jako za przestępstwo, godzące w instytucję państwową, będą oczywiście o wiele wyższe, niż dotychczas.

JUŻ 166 GMIN W POLSCE NIE PIJE. Departament służby zdrowia ministerstwa spraw wewnętrznych sporządził statystykę, ilustrującą ruch prohibicyjny w Polsce. Według zestawień M. S. W. odbyły się dotąd zgodnie z ustawą alkoholową z r. 1920 głosowania w sprawach prohibicji w 239 gminach. W 195 gminach wypowiedziała się ludność za zakazaniem sprzedaży alkoholu, przyczem w 166 gminach zakaz zrealizowano.

KATASTROFALNY WZROST LICZBY BEZDOMNYCH W WARSZAWIE. Liczba bezdomnych w Warszawie poczyna wzrastać w zastraszającem tempie. Obecnie liczba bezdomnych w Warszawie dochodzi do 10.000 osób, przyczem w porównaniu z osetatnią statystyką wzrosła o 982 osób. Tak więc około 1 proc. ogółu ludności w Warszawie pozbawionych jest zupełnie dachu nad głową i skazanych na zamieszkanie w schroniskach. Jest o fatalny stan rzeczy, a doszliśmy do niego za rządów sanacji moralnej.

NIEZWYKŁE WYKOPALISKA NAD BIAŁUCHĄ. Przed kilku dniami robotnicy, zatrudnieni przy budowie kanału na drodze do lotniska w Rakowicach, natrafili opodal łożyska rzeczki Białuchy na głębokości 1 i pół metra na szkielet ludzki, obok którego leżało kilka przedmiotów żelaznych i czerepy gliniane. Zawiadomiony o niezwykłem wykopalisku urząd konserwatorski województwa krakowskiego wydelegował na miejsce specjalną komisję. Znaleziono długi miecz obosieczny ze spłaszczoną rękojeścią, duże podkowy

końskie, strzemię, ostrze z dzidy, dwa kawałki blachy, trzy świdry, pozostawione niewątpliwie przez robotników, zajętych przy budowie mostu w tem miejscu przed wiekami, oraz kawałki naczyń glinianych z ornamentacjami. Znalezione przedmioty, pochodzące prawdopodobnie z XIV wieku, zostaną oddane częściowo na Wawel do zbiorów w kościółku św. Feliksa i Adaukta, częściowo do zbiorów Polskiej Akademji Umiejętności. Szkielet ludzki rozpadł się przy wydobywaniu go, tak, że zostały tylko szczątki.

KU CZCI TWÓRCY LAMPY NAFTOWEJ. Prezydent Rzeczypospolitej wyraził zgodę na przyjęcie protektoratu nad działalnością komitetu imienia Łukasiewicza w Krośnie. Komitet ten postanowił uświetnić moment zapalenia po raz pierwszy na ziemiach Polski i wogóle na kuli ziemskiej lampy naftowej oraz twórcę tej lampy i pierwszego nafciarza polskiego, Ignacego Łukasiewicza. W tym celu komitet wydaje życiorys tego niezwykłego męża oraz urządza we wrześniu br. akademję we wszystkich większych miastach Polski. Największa uroczystość odbędzie się w Krośnie dnia 30 września. Akademja krośnieńska będzie związana z poświęceniem kamienia węgielnego pod pomnik wielkiego odkrywcy oraz uroczystym obchodem.

Ofiary pracy.

W sobotę 8 bm. **na kopalni „Kleofas" w Załężu pod Katowicami, wydarzyła się straszna katastrofa górnicza.** Zwały węgla obsunęły się, **zasypując pięciu górników,** zajętych na miejscu katastrofy.

Na skutek akcji ratowniczej zdołano wydobyć dwóch z pośród zasypanych górników, a mianowicie: **Józefa Łoskota** z Hałdy Załęskiej i **Franciszka Jareczka** z Załęża. Obaj odnieśli **ciężkie rany.** Po udzieleniu pierwszej pomocy odwieziono rannych do szpitala w Katowicach.

O rozmiarach katastrofy i masie złomów węglowych, które przysypały pracujących górników, daje pojęcie fakt, że mimo akcji ratowniczej, trwającej **przez noc z soboty na niedzielę i przez całą niedzielę,** zdołano wydobyć jedynie **zwłoki dwóch zabitych górników,** a mianowicie: **Wincentego Cmoka** i **Edmunda Barczyńskiego,** obu z Załęża. Za piątym z zasypanych, Franciszkiem Fleischerem z Bogucic, prowadzone są dalsze poszukiwania. Nie ma prawie zupełnie nadziei, by Fleischer mógł się w węglowym grobie utrzymać do tej pory przy życiu.

Przyczyna katastrofy do chwili obecnej nie została ustalona.

Spór o koszta pogrzebu tragicznie zmarłego.

Przed kilku dniami miała miejsce katastrofa kolejowa pod stacją Gorzkowice na linji Piotrków—Częstochowa. W katastrofie tej zginął hamulcowy jednego z pociągów, które padły ofiarą katastrofy: Grzymała. Zdawałoby się, że prosta ludzkość nakazałaby zrobić nieszczęśliwemu, który padł ofiarą swych obowiązków służbowych, pogrzeb kosztem skarbu kolejowego. Tak myślelibyśmy ludzie zwykli, ale do nich widocznie nie należą, biurokraci bez względu na dykasterję, w jakiej pracują. Oto między dyrekcjami w Warszawie i Katowicach powstał spór, która z nich ma zapłacić koszta pogrzebu, względnie narazie koszta trumny.

Dyrekcja katowicka kładła ten obowiązek na warszawską, bo na jej terenie Grzymała zginął; dyrekcja warszawska twierdziła, że pochować Grzymałę ma dyrekcja katowicka, bo z jej okręgu nieszczęśliwy pochodził. Papierki szły w tę i tamtą stronę, a tymczasem trup leżał obok toru kolejowego. Trwało to przez kilka dni, aż ludność miejscowa zajęła się tą sprawą i urządziła składkę na kupienie trumny.

Czy potrzeba komentarzy do tego skandalu?

Kronika zagraniczna.

WSZYSTKIE SOCJALISTYCZNE KSIĄŻKI NA STOS. Nowy faszystowski minister oświaty, Belluzo, rozesłał do kierowników publicznych bibljotek we Włoszech okólnik, w którym zarządza, aby zrobiono przegląd wszystkich bibljotek celem zbadania, czy gdzieś nie znajdują się książki, pisane przez socjalistów lub traktujące o socjaliźmie w kierunku rozwijania i propagowania poglądów socjalistycznych. W okólniku znajduje się zdanie:

„Zbędne jest dodawać, że taki skandal powinien natychmiast ustać i że wszystkie podobne książki należy usunąć z przed oczu publiczności i wycofać je z bibljotek".

Oto jak wygląda wolność w kraju, gdzie nie rządzi przedstawicielstwo ludowe, tylko krajem całym trzęsie dyktator-Mussolini.

KATASTROFA NA ZAWODACH AUTOMOBILOWYCH. Niedzielne zawody samochodowe o mistrzostwo Europy w Monzy (Włochy północne) zakończyły się straszną katastrofą. Do zawodów zapisało się trzydzieści samochodów. W kilka chwil po wystartowaniu automobil jednego ze współzawodników, Masseratiego, dokonał gwałtownego skrętu i wpadł w tłum widzów. Wywiązała się straszliwa panika, rozległy się rozdzierające krzyki ofiar, miażdżonych kołami maszyny. Zawody niezwłocznie przerwano. Zabitych zostało 22 osób, 31 ciężko rannych. Sam kierowca Masseratti zginął na miejscu.

SETKI OSÓB OFIARĄ SZALEJĄCEGO CYKLONU WE WŁOSZECH. Nad obszarami przemysłowemi Lombardji szalał wczoraj cyklon, który wyrządził okropne spustoszenia. W Medjolanie burza wyrwała wiele drzew oraz pozrywała dachy z domów. W miejscowości Monca 9 osób zostało zabitych, a 30 ciężko rannych. 2 kominy fabryczne rzucone zostały na dachy fabryk kapeluszy, które załamały się, grzebiąc pod gruzami 50 robotników, przeważnie kobiet. W Monca około 150 osób ofiar burzy znajduje się w szpitalu. Katedra w Monca została uszkodzona.

ZARAŻONE MIASTO. Stolica Grecji, Ateny, została dotknięta klęską epidemji, która rozszerza się z gwałtowną szybkością. Około 200.000 osób zapadło na nieznaną chorobę, podczas której występuje silna ogrączka. Kilkaset osób zmarło. Jak donoszą ostatnie depesze, premjer grecki Venizelos również zachorował na tę nową odmianę grypy.

Rozmaitości.

TRON NA SZESNASTU SZUBIENICACH.

Ogłoszenie królestwa albańskiego połączone było z osobliwą, tchnącą najczarniejszemi kartami dziejów ludzkich, ceremonją. Nowy król Achmed Zogu zatwierdził 16 wyroków śmierci na przeciwników monarchji w Albanji. Wyroki te wykonano. Na szesnastu szubienicach zawisło szesnaście zewłoków ludzi, którzy z narażeniem własnego życia gotowi byli przypieczętować swoje niezłomne, niczem niezachwiane przekonania republikańskie.

Wiadomość ta przejąć musiała dreszczem zgrozy każdego myślącego i czującego człowieka. Coś niesamowicie groźnego, coś boleśnie strasznego wnika w najgłębszą istotę naszego ja, rani uczucia nasze, rwie i boli. W dzisiejszych czasach, kiedy sterana wojną ludzkość chce się dźwignąć z tragedji bratobójczych rzezi, kiedy do głosu przychodzi prawo samostanowienia o sobie, kiedy deptana i bezczeszczona godność ludzka upomina się o swoje prawo — aż wierzyć się nie chce, by mordować, wieszać ludzi za ich przekonania i wiarę w świętość tych przekonań.

Achmed Zogu został królem i opłaci mu się za tę cenę postawić nawet las szubienic dla rzuconego w jarzmo królewskiej niewoli narodu albańskiego. Owych szesnaście trupów — to „najładniejszy brylant w królewskiej koronie Achmeda Zogu. Najtrudniej zacząć, pójdzie się dalej. Po szcze rękę.
brylanty takie Zogu nieraz może wyciągnie je-

Achmed Zogu tryumfuje. Głowę swą przystroił w koronę, nie oglądając się na skutki, jakie z tego powodu wynikną dla Albanji. Żądza dyktatorskiej, niczem nie krępowanej władzy, pycha i ambicja wzięły górę. A tymczasem, gdy ów pupil Mussoliniego, nie bacząc na nic, szykował się do objęcia tronu — ludzkość albańska protestowała, rozsyłając protesty swe do innych państw i wskazując na nieszczęście, jakie z tej koronacji wyniknie dla Albanji. Ale terrorem zduszono i zdeptano wolę narodu albańskiego, a jego najdzielniejszych i najbardziej opornych synów „uspokojono" szubienicą.

Dzieje ludzkie dostarczyły nam aż nazbyt wiele dowodów, że woli narodu żadna siła nie zdoła się przeciwstawić. Terror i gwałt zawsze okazały się środkami obliczonemi na krótką metę. —

Albanja nie należy do wyjątków.

Naród albański się buntuje, ów bunt może się przerodzić w ogień, który zmiecie Achmeda Zogu wraz z jego tronem. Szubienicami bowiem i krwią długo stać nie można, gdyż potoki krwi podmyją i najsilniejszy tron, a tron może się bardzo łatwo przeobrazić w szubienicę dla tych, którzy na nim zasiadają.

—o—

DOBRODZIEJE LUDZKOŚCI.

Uczeni wymyślają nowe gazy trujące.

Słynny chemik amerykański Eglow w ciągu dziesięciu lat pracował nad udoskonaleniem swego wynalazku, nowego gazu, który dokona przewrotu w wojnie gazowej. Gaz ten nie zatruwa organizmu ludzkiego, nie zabija tkanek, stwarza tylko paraliż mięśni. Pod działaniem wynalazku profesora Eglowa człowiek zapada w głęboki, kilka dni trwający sen, poczem reakcja gazu znika bez śladu.

Zdaniem prof. Eglow, który zgłosił swój wynalazek w Amerykańskiej Akademji Nauk, gaz jego powinien znaleźć jaknajszersze zastosowanie w przyszłej wojnie, która będzie niewątpliwie wojną chemiczną. Wówczas nie będzie zabitych, rannych, okaleczonych. Wielkie armje zostaną w ciągu kilku sekund sparaliżowane. Wystarczy jeden miligram gazu sennego, aby całe miasta usnęły na kilka dni!

Oczywiście, że przy zastosowaniu takiego gazu wojnę prowadzilibyśmy przez całe życie i wiecznie spalibyśmy.

To też inny uczony, tym razem szkocki z uniwersytetu św. Andrzeja(!!?) zademonstrował w Chicago wynaleziony przez siebie gaz trujący. — Profesor ów, demonstrując wynalazek, wygłosił wielkie przemówienie, podając powody, któremi kierował się przy swych pracach. A więc zabijanie ludzi zapomocą broni palnej lub duszących gazów, profesor uważa za barbarzyństwo i szukał takiego środka„ któryby człowieka zabił bez najmniejszego bólu. I nazywając siebie „dobroczyńcą ludzkości", z dumą dodał: w przyszłej wojnie bomba napełniona moim gazem, rzucona na oddział wojska, w jednej sekundzie zabije cały oddział i żołnierze będą mieli śmierć nadzwyczaj przyjemną".

Tak to więc o nas dbają „uczeni". Nie mamy co jeść, więc starają się nam śmierć uprzyjemnić. Czy wobec tego należy nam jeszcze dłużej czekać bezczynnie? Czy robotnicy i chłopi wiedzą. co im grozi, jeżeli zaraz nie zorganizują się w szeregach socjalistycznych, walczących przeciw wojnie?

—o—

PRZYMUSOWE ODMŁADZANIE LUDZI?

Najpiękniejsze myśli, najszlachetniejsze twory ducha ludzkiego, dają zaraz powód militarystom do obmyślania, jak nową zdobycz nauki zastosować dla wzajemnego mordowania się narodów. Wystarczy przytoczyć przykład **lotnictwa.** Ludzie wydarli przyrodzie wielką tajemnicę władania powietrzem; lotnictwo posiada ogromne znaczenie dla życia ludzkości dla jej pożytku i rozwoju. Tymczasem rządy wszystkich państw obmyślają przedewszystkiem sposoby jak lotnictwo wyzyskać dla potrzeb wojny, dla bombardowania miast i wsi zamieszkałych przez starców, kobiety i dzieci...

Niedawno profesor **Woronow** dokazał wielkiego odkrycia, mianowicie **odkrył sposób przywracania ludziom młodości za pomocą przeszczepiania gruczołów małpich na ludzi.** I już rozważają ludzie, jak nową **zdobycz** nauki zastosować dla **celów wojennych!**

Gazety zagraniczne podają, że prof. Woronow oświadczył:

„Nie jest wykluczone, że pod naciskiem wielkich potrzeb **kraju rządy wprowadzą przymusowe operacje odmłodzenia.** Proszę sobie wyobrazić żwawego **młodzieńca w wieku... stu lat,** który melduje się do szkoły wojskowej i z pełnym zapałem wstępuje do armji jako oficer rezerwy!

Nie przesadzam, jeśli powiem, że niema powodu, dla którego **wszyscy weterani wojny światowej, nie mieliby wziąć udziału w nowej wojnie,** powiedzmy w roku 1980.

Jeszcze raz przechodzić piekło, jakiem była wojna światowa? Wcale to nie zachęcające widoki!

Robotnicy i chłopi całego świata muszą wspólnemi siłami **położyć kres militaryzmowi,** inaczej świat upadnie pod ciężarem zbrojeń i wojen.

Wydawca: Zygmunt Klemensiewicz. Redaktor odpow.: Dr. Romuald Szumski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, Dunajewskiego 5, pod zarz. H. Schiffa.